ROK V. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1930 № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

STANISŁAW MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI: Mickiewicz a wolnomularstwo.
JANINA RABĘCKA: Wąganci w „Żywych kamieniach“ Berenta.
WIESŁAW JĘDRYCHOWSKI: Próba rekonstrukcji biografji Wojciecha Stanisława Chróścińskiego.

MATERJAŁY.

JÓZEF BIRKENMAJER: Listy Sienkiewicza do doktora Bauerertza.

RECENZJE.

Szyjkowski Marjan: Literatura współczesna dla użytku szkół średnich. (Adam Szczerbowski.)
Słowacki Juljusz: Anhelli Translated from the Polish by Dorothea Prall Radin. (Ludwik Krzyżanowski.)
Romanowiczówna Zofja: Cienie. (Bronisław Gubrynowicz.)

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

STANISŁAW MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI: Mickiewicz et la Franc-maçonnerie.
JANINA RABĘCKA: Les jongleurs dans le roman „Żywe kamienie“ de Berent.
WIESŁAW JĘDRYCHOWSKI: Essai de réconstruction de biographie de Wojciech Stanisław Chróściński.

MATÉRIAUX.

JÓZEF BIRKENMAJER: Lettres de Sienkiewicz au dr. Bauerertz.

COMPTES-RENDUS.

Szyjkowski Marjan: L'Histoire de la littérature polonaise contemporaine pour les écoles secondaires. (Adam Szczerbowski.)
Słowacki Juljusz: Anhelli Translated from the Polish by Dorothea Prall Radin. (Ludwik Krzyżanowski.)
Romanowiczówna Zofja: Les mânes. Mémoires. (Bronisław Gubrynowicz.)

(suite au verso)

5-ème Année Septembre 1930

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Maasen Johannes: Drama und Theater der Humanistenschulen in Deutschland. (Wiktor Hahn.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatur obcych za 1929—1930.
Bibljografja literatury polskiej za kwiecień, maj i czerwiec 1930.

NOTATKI — KRONIKA.

Maasen Johannes: Drama und Theater der Humanistenschulen in Deutschland. (Wiktor Hahn.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature comparée, 1929—30.
Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois d'avril, mai et juin 1930.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok V. Warszawa, Wrzesień 1930. № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

MICKIEWICZ A WOLNOMULARSTWO

I. WPŁYW WŁAŚCIWEGO WOLNOMULARSTWA

Trudno jest ustalić, czy w najbliższej rodzinie twórcy „Ody do młodości" przechowywała się tradycja wolnomularska. Z litewskich Mickiewiczów do wileńskiej loży kobiecej Doskonała Wierność należała jakaś Mickiewiczowa (1781), nie wiemy jednak, czy pochodziła z tej samej rodziny. W lożach litewskich było dwóch Majewskich, nie wiemy również, czy byli to krewni Adama po kądzieli [1].

Jako uczeń szkoły nowogródzkiej młody Mickiewicz słyszał napewno o miejscowej loży Węzeł Jedności. Pracowali w niej najwybitniejsi nowogródzcy urzędnicy, wojskowi i obywatele ziemscy. Wspomnę trzech Woyniłłowiczów: Florjana b. generała wojsk polskich, Józefa marszałka powiatu nowogródzkiego i Jana sędziego nowogródzkiego. Wymienię też podpułkownika wojsk polskich Adama Sołtana, kapitana Karola Białopiotrowicza, szefa szwadronu Józefa Niezabytowskiego i chorążego powiatu nowogródzkiego Jana Śliźnia [2]. Wolnomularze nie ukrywali się wówczas zbytnio, a w Nowogródku przy najszczerszej nawet chęci trudnoby się było im zupełnie ukryć, miejscowi więc uczniowie szeptali pomiędzy sobą o tajemnych i zagadkowych zgromadzeniach braci lożowych.

Lata uniwersyteckie Mickiewicza zbiegają się z okresem rozkwitu wolnomularstwa w Wilnie. Pracują wówczas w tem mieście pod przewodem loży prowincjonalnej Doskonała Jedność, loże: Gorliwy Litwin, Dobry Pasterz, Szkoła Sokratesa i Orzeł Słowiański. Prawie cała profesura i kapituła należy do lóż. Reforma wolnomularska profesora Szymkiewicza (1818), dążąca do ożywienia ducha tego stowarzyszenia przez wyzwolenie go z rutyny i więzów tajemniczości, nie była zapewne Mickiewiczowi obcą.

Silny wpływ wywierają na młodego studenta profesorowie masoni: słynny Grodek i Leon Borowski, uczeń duchowy niemieckich braci lożowych Lessinga [3] i Herdera. Lecz najwięcej oddziaływuje na poetę Tomasz

---

[1] St. Małachowski-Łempicki: Wykaz polskich lóż oraz ich członków... Kraków. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 1929. str. 271 (382) № 5156, str. 142 (253) № 2160, № 2165.

[2] Obraz B. B. Członków S. i D. loży św. Jana pod osobnym nazwaniem Węzeł Jedności na wschodzie Nowogródka. Na Rok p. Ś. 5820.

[3] St. Małachowski-Łempicki: Lessing wolnym mularzem. Epoka № 20. 1929.

Zan, członek prowincjonalnej loży litewskiej Doskonała Jedność, przepojony zasadami wolnomularskiemi: „równości bratniej”, porządku, zgody, jedności, łagodności, prawdy, mądrości, stałości, siły, odwagi i miłości, obejmującej „miljony ludów”. Cel mularstwa określił Zan w tych dwóch wierszach:

Niechaj w Mularzach znajdzie przez naszą życzliwość
Bóg prawą cześć, kraj wsparcie, a ludzie szczęśliwość! [1].

Zan utworzył koło Filomatów, wzorując się na wolnomularstwie. Jak w lożach, tak i na zebraniach Filomatów uprawiano poezję, literaturę i naukę. Związki Filaretów i Promienistych powstały też pod silnym wpływem masonerji. Cel Promienistych — wspieranie uboższej młodzieży — był zaczerpnięty z wolnomularstwa, jedna bowiem z głównych zasad lóż polegała na miłosierdziu względem ubogich. Zan wraz z gorliwym wolnomularzem Janem Czeczotem byli najbliższymi druhami twórcy „Dziadów”.

Poeta kończy uniwersytet i przenosi się do Kowna, w którem nie było loży. Duchowo jest jednak nadal złączony z Wilnem. W listach wspomina o wolnomularstwie: „Jeżdżenie, polowanie, patrzenie na piękności — pisze do Jeżowskiego i Pietraszkiewicza (1819) — słuchanie, granie, działanie, rozmawianie nawet o loży z cietrzewiami...” (masonami). „Tomasz (Zan) między cietrzewiami tokuje; — pisze znów do Pietraszkiewicza (1821) — Szerok (Teodor Łoziński) dopadł jeszcze większych ptaków (węglarzy), niedawno u nas zjawionych od strony południowej (Włoch); ale że to ptactwo złożone z wielkich sztuk, więc my dotąd mamy się passive... wszakże nie bez nadziei silnego wmieszania się” [2].

Mamy prawo przypuszczać na podstawie tych ostatnich słów, iż poeta nosił się z zamiarem przystąpienia do węglarstwa. O ile w akademickich związkach wileńskich Mickiewicz ulegał mularstwu pośrednio, to z przytoczonych urywków widać, że i właściwa „sztuka królewska” nie była mu obca i zwracała na siebie jego uwagę.

Po raz pierwszy w twórczości Mickiewicza wyraźne wpływy mularstwa występują w „Odzie do młodości”. Jest to właściwie utwór czysto mularski i mógłby być deklamowany i śpiewany w każdej loży „na całej świata powierzchni”. Zatrzymam się tylko na miejscach najcharakterystyczniejszych:

1. Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze...

Postać Herkulesa była symbolem wolnomularskim. Czyny jego — pokonanie hydry lerneńskiej lub Cerbera (ciemność), oczyszczenie stajen Augjasza i t. d. — mularze pojmowali jako zwycięstwo nad siłami złemi, które należy zwalczać („...wieczna mgła zaciemnia obszar gnuśności zalany odmętem”). Loża w Mohylowie nad Dnieprem nazwała się nawet „Herkules

---

[1] „Wiersz przez br. Zana deklamowany na obrzędowych pracach loży prow. litewskiej w dzień obchodu uroczystości św. Jana“. Podany przez Feliksa Przyjemskiego w Pamiętniku Literackim: Nieznany wiersz Tomasza Zana. Rocznik VI. Zeszyt I. 1907 i przez ks. St. Załęskiego: O masonji w Polsce. Kraków. 1908. Przyjemski wspomina, iż pieśń Mickiewicza: „Hej, radością oczy błysną“, śpiewano na nutę jednej z pieśni masońskich.

[2] Te dwie cytaty podał już prof. I. Chrzanowski: Chleb macierzysty Ody do młodości. Wydanie trzecie. 1924. Bibljoteka Uniwersytetów Ludowych. 232. IV. „Oda do młodości“ a poezja wolnomularska.

w kolebce" (w kołybieli, 1776)[1], na pamiątkę zduszenia przez herosa greckiego w kolebce węży (hydrę lerneńską zwyciężył, gdy był już dorosłym)[2].

2. Hej! ramie do ramienia! spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!

Przy zakończeniu loży stołowej (bankietu), mistrz katedry mówi: „Ostatni raz wystrzelim (wychylimy toast) z wykładem tablicy rysunkowej za zdrowie wszystkich większych i mniejszych mularzy od bieguna do bieguna ziemi, stąd przed wystrzałem (toastem) niech bracia ligi tajemniczej zrobią spólny łańcuch, łącząc ogniwo z ogniwem". Bracia, stanąwszy w otworze podkowy stołu, podają sobie ręce: mistrz katedry ze swymi sąsiadami, dozorcy z braćmi służącymi, urzędnicy pomiędzy sobą i pozostali bracia w ten sposób, iż łokieć prawej ręki jednego łączy się z łokciem lewej ręki drugiego, dłoń zaś na stawie ramienia sąsiada i nawzajem"[3]. Łańcuch masoński oznaczał jedność i braterstwo lożowe. Jednakowo pojmował go Mickiewicz, któremu opisany obrzęd był bezwątpienia znany.

3. Dalej, bryło, z posad świata!
Nowemi cię pchniemy tory...

Głównym celem wolnomularstwa jest zwalczanie ciemności i przesądów starego świata i pchnięcie go nowemi tory. Bryła (kamień nieociosany) za pomocą cyrkla wagi i miary (węgielnicy) stawała się obrobionym sześcianem. Z ucznia (symbolem jego był kamień nieociosany) stawał się czeladnik, który jako symbol miał sześcian. Według nauki mularskiej kamień nieobrobiony oznacza chaos, z którego wszystko pochodzi, niemniej nasza społeczność, a sześcian społeczności świetność[4]. Stąd hasło: Ordo ab Chao, z chaosu porządek, widoczne na dyplomach lóż francuskich.

4. Jednem: *Stań się!* z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie[5]...

Wielki Budownik (Architekt) Świata (Bóg) stworzył ziemię. Masoni uważają stworzenie świata za budowę, a zrąb w budowie ma znaczenie podstawowe.

5. W krajach ludzkości jeszcze noc głucha
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
. . . .
Wyjdzie z zamętu świat ducha!

Kamień niewygładzony, gdy stanie się kubicznym — czytamy w nauce do stopnia szóstego kawalera wschodu — jest nieodznaczoną materją, gdzie

---

[1] St. Małachowski-Łempicki. Wykaz... str. 40 (151) № 71.

[2] Posiadam w swych zbiorach dukat masoński z postacią Herkulesa wspartego prawem ramieniem na kolumnie przykrytej lwią skórą; w lewem ręku trzyma róg obfitości z którego wysypuje godła lożowe: cyrkiel, pion, kielnię, węgielnicę i linję. Bez roku.

[3] Cérémonies et coutumes réligieuses. Paris. 1809. Frank-Massonia mężczyzn i kobiet. Wilno. 1820.

[4] Nauka wolnego mularstwa w trzech pierwszych stopniach ku wygodzie Najprzewielebniejszej loży Świątyni Izis zebrane. Rkps podany w wyjątkach przez ks. St. Załęskiego. op. cit.

[5] Cytaty 2 i 4 podał prof. I. Chrzanowski. op. cit., udowadniając wpływ wolnomularstwa na „Odę do młodości".

żywioły i zasady połączone nieskładnie się rozwijają z pomocą ożywczego ducha wewnętrznego i dochodzą potem stopniami do mety, jaką Twórca każdemu rodzajowi i płodowi wykreślił [1].

6. Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące...
Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Wolnomularstwo, jak już zaznaczyłem, zwalcza przesądy i ciemności, dąży do jutrzenki, swobody i słońca. Wskazują na to i nazwy lóż: Przesąd Zwyciężony (Kraków), Ciemności Rozproszone (Żytomierz), Jutrzenka Wschodząca (Radom), Jutrzenka Bizantyjska (Konstantynopol), Szczęśliwe Oswobodzenie (Nieśwież), Wschodzące Słońce (Łomża).

Ustępy czysto mularskie spotykamy i w „Pieśni Filaretów":

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył [2].

Mularz przy pomocy cyrkla, wagi i miary zamienia martwe bryły, t. j. kamienie nieociosane w sześciany. „Rzemieślnicy z rzemiosła lub prości robotnicy wysługują się cyrklem do wymierzania wszelkiej swej roboty — czytamy w wykładzie kobierca stopnia pierwszego [3] — my zaś Wolni Mularze używamy tego cyrkla prawdy dla nagrodzenia i przystosowania uczynków naszych z siedmiu obowiązkami głównemi [4]. Waga oznacza równość, która panuje pomiędzy braćmi lożowymi i zaciera różnice stanów. Jak od równowagi poszczególnych części budowli zależy siła całości, tak od równości zależy siła stowarzyszenia. Jak w budowli jest jednolitość, tak w wolnem mularstwie musi być jednomyślność śród braci [5]. Nakoniec miara (węgielnica) przedstawia nam gorliwość i wierność naszego drogiego Hirama dla ustaw mularskich i cnotę od której nigdy się nie oddalił [6].

W „Pieśni Filaretów" Mickiewicz raz jeszcze wspomina cyrkiel:

Bo gdzie się serca palą
Cyrklem uniesień duch...

Ówcześni poeci należący do lóż, jak Koźmian, Osiński i Brodziński, nie przejmowali się jednak zbytnio wyraźną skłonnością Mickiewicza do wolnomularstwa i ostro krytykowali jego poezje.

W znanych mi spisach członków lóż litewskich niema Adama Mickiewicza. Nie posiadam również innego dowodu bezpośredniego przynależności jego do lóż. Masonem mógłby być w latach 1819 — 1822, t. j. od

---

[1] Nauka do stopnia VI pod imieniem wtajemniczenia. Nauka wolnego mularstwa. Rkps podany przez ks. St. Załęskiego. op. cit.

[2] Cytatę tę przytoczył prof. I. Chrzanowski. op. cit.

[3] Nauka wolnego mularstwa w trzech pierwszych stopniach ku wygodzie Najprzewielebniejszej loży Świątyni Izis zebrane. Rkps podany w wyjątkach przez ks. St. Załęskiego. op. cit.

[4] Siedmioma obowiązkami są: zaufanie, szczerość, miłosierdzie dla ubogich, posłuszeństwo, łagodność i cierpliwość, odwaga i milczenie.

[5] Allgemeines Handbuch der Freimaurerei... von Lennings Encyklopädie der Freimaurerei. Leipzig. 1900.

[6] Précis du resp. Ordre de l'art royale et maçonnique. 1784. Rkps.

skończenia uniwersytetu do kasaty wolnomularstwa. Może przebywanie Mickiewicza w owych latach w Kownie, gdzie nie było loży, stanęło na przeszkodzie do zostania wolnym mularzem. Zaznaczyć należy, iż w drukowanych spisach członków lóż umieszczano tylko nazwiska tych, którzy wyrazili na to zgodę [1].

II. WPŁYW WOLNOMULARSTWA MISTYCZNEGO

W stolicy nadnewskiej Mickiewicz poznaje się z wybitnymi wolnomularzami: kasztelanem Aleksandrem Chodkiewiczem i malarzem Józefem Oleszkiewiczem. Ten ostatni wywiera ogromny wpływ na naszego wieszcza.

Oleszkiewicz był mistrzem katedry polskiej loży petersburskiej Orzeł Biały i posiadał wielki autorytet śród wszystkich mularzy stolicy. „Ilekroć w innych lożach wynikały niewyrozumienia co do zastosowania ustaw zakonu — pisze Przecławski — albo wątpliwości, tyczące się rytuału, posyłano deputację do Oleszkiewicza i on wyrokował ostatecznie" [2].

Starał się usilnie spełniać jaknajściślej siedem obowiązków wolnego mularza, a w szczególności odznaczał się miłosierdziem względem ubogich. Opowiadano o nim, iż pewnego razu złodziej chciał go okraść na ulicy, lecz zauważywszy, że został spostrzeżony począł uciekać. Oleszkiewicz go dopędził i oddał przestraszonemu złodziejowi, błagającemu go na klęczkach o łaskę, swe pieniądze, mówiąc, iż pewnie ich potrzebuje, bo inaczej nie posuwałby się przecież do kradzieży. Dobroczynność Oleszkiewicza Mickiewicz uwiecznił w słowach:

> Bo rozdawając między lud jałmużny,
> Każdego z biednych po imieniu witał,
> Tamtych o żony, tych o dzieci pytał.

Ideologję wolnomularską mistyka petersburskiego i marzenia jego o szczęściu całej ludzkości, a nietylko narodu polskiego, Mickiewicz określa w ten sposób:

> I widzi całe w męczarniach narody,
> Czuje co cierpią, mają cierpieć wieki,
> I przewiduje, jak jest kres daleki
> Tylu pokoleń zbawienia — swobody [3].

Przy spotkaniu nad brzegami Newy Oleszkiewicz wita Mickiewicza słowy:

> Chrześcijaninem jestem i Polakiem
> Witam cię orła i Booza znakiem [4].

Przez orła Mickiewicz rozumiał zapewne Orła Białego — nazwę loży, w której Oleszkiewicz był mistrzem katedry. Co zaś do Booza, to rzecz

---

[1] Księga Budownicza loży Szkoła Sokratesa. 5818/19. Rkps Bibl. Un. w Wilnie v. 469.

[2] Prace Komisji do badań nad historją literatury i oświaty. Tom I. Warszawa. 1914. Józef Przecławski: Józef Oleszkiewicz.

[3] Cz. III. Petersburg.

[4] Dziadów. Cz. III. w podobiźnie autografu Adama Mickiewicza wydał Józef Kallenbach. (W Krakowie. Nakł. P. Akad. Umiej. 1925). Słowa: „Orła i Booza znakiem" poeta zmienił—jak wiadomo—na: „krzyża i pogoni znakiem".

przedstawia się jak następuje: W loży masońskiej pierwszego i drugiego stopnia są na pamiątkę świątyni Salomona dwie kolumny — północna i południowa. Północna kolumna uczniowska, przy której uczniowie otrzymują zapłatę, zwie się Jakin i oznacza cnotę. Południowa kolumna czeladnikowska, przy której czeladnicy otrzymują zapłatę (mowa tu o zapłacie uczniów i czeladników, pracujących przy budowie świątyni Salomona), zwie się Booz i oznacza mądrość. Boozowi odpowiada pojęcie mistyczne: „w Bogu jest ono silne" [1]. Jakin jest słowem rozpoznawczem uczniów, a Booz czeladników. Słowa te, jako wielka świętość, trzymane są w ścisłej tajemnicy. „Żeby nie być przez jakiego światowego ciekawość lub dowcip podchwyconym — czytamy w rytuale stopnia drugiego — wymawiając je, tej używamy ostrożności, sylabizujemy to słowo; nprz., gdy kto z braci naszych żąda tego słowa, dajemy w odpowiedzi: powiedz mi pierwszą literę, ja ci drugą powiem; natenczas ów, który ci się zapytał, mówi B., ty odpowiesz O., tamten O., ty Z., potem pierwszą składasz sylabę, a on drugą, naostatku całe się wymawia słowo i wspólne następuje uściskanie, po trzy razy powtórzone" [2].

Oleszkiewicz wita więc Mickiewicza jako czeladnika, brata stopnia drugiego. Miało to miejsce w 1824, czyli w dwa lata po kasacie wolnomularstwa. Tolerowana przez rząd loża Orzeł Biały już wówczas nie istniała, mogły jednak odbywać się tajne posiedzenia lożowe, w których i Mickiewicz brał udział.

Poeta charakteryzuje Oleszkiewicza:

Bibliją tylko i kabałę bada,
I mówią nawet, że z duchami gada [3].

Otóż, owo gadanie z duchami, to nic innego jak nauka Saint-Martina i Swedenborga. Słynny mistyk Saint-Martin wprowadzony był przez nauczyciela swego Martineza Pasqualisa do wolnomularskiego związku Cohenów i zczasem stworzył własny system rit rectifié, zwany inaczej martynizmem. System ten połączył się po konwencie w Gaules z gałęzią francuską rytu ścisłej obserwy i wytworzył l'ordre des chévaliers de la Cité sainte. Saint-Martin uważał wolnomularstwo za przejaw boskości i twierdził, że powstało ono wraz ze światem. Dzieła tego mistyka, a w szczególności „Des Erreurs et de la Verité", zostały uznane przez wolnomularstwo za podstawę wiedzy lożowej [4].

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż z nauką Saint-Martina zapoznał Mickiewicza Oleszkiewicz [5], najprawdopodobniej podczas długich rozmów, które wiedli pomiędzy sobą. W rozmowach tych Mickiewicz „uleczył się też nie z niewiary wprawdzie, ale z indyferentyzmu, na który niedomagał" [6].

Mickiewicz nie ukrywa zależności swej od mistyka petersburskiego w „Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego", pisząc, że zu-

---

[1] Allgemeines Handbuch der Freimaurerei...

[2] Nauka wolnego Mularstwa w trzech pierwszych stopniach ku wygodzie Najprzewielebniejszej loży Świątyni Izis zebrana.

[3] Dziady. Cz. III. Oleszkiewicz.

[4] Allgemeines Handbuch der Freimaurerei...

[5] Józef Przecławski: Józef Oleszkiewicz. Prace Komisji do badań nad historją literatury i oświaty. Tom I. Warszawa. 1914. — Stanisław Pigoń: Z epoki Mickiewicza. Lwów. 1922. — Stanisław Kolbuszewski: Ziemski mesjasz narodów. Poznań. 1930.

[6] Przecławski op. cit.

żytkował w nich to, co słyszał „szczególniej z ust Polaka, który się nazywał Oleszkiewicz". Wpływ Saint-Martina na to dzieło omawiał już prof. Pigoń [1]. „Widzenie" w Dziadach powstało również pod wpływem Saint-Martina, jak też zagadkowe „czterdzieści i cztery" [2]. „Czytam mało — pisze Mickiewicz w 1833 — najwięcej dzieła Saint-Martina" i opracowuje je do późniejszej swej pracy [3]. W Kole Braci Zjednoczonych rozwijał się nadal mistycyzm Mickiewicza.

Filozofja duchowidza Swedenborga, którego idee przejęło wolnomularstwo kierunku mistycznego, szczególniej idee o Nowem Jeruzalem, nie była również obca Mickiewiczowi. Wpływ Swedenborga na III część Dziadów poruszał prof. Pigoń [4]. Mickiewicz ulega również nauce różokrzyżowca Boehmego, jednego z filarów alchemji i nauk hermetycznych [5]. „Z mistyków nowoczesnych największy jest Boehme — zachwyca się nasz wieszcz — wielkim, czystym ogniem płonąca dusza i malująca swoje widzenia ognistemi słowami. Jest to prorok także boży i taki jasnowidz dla ludów chrześcijaństwa dzisiejszego, jakim był Izajasz dla Hebrejów".

Saint-Martin stał się pomostem dla Mickiewicza do przejścia do towianizmu, pisze prof. Pigoń. Wpływ zaś Saint-Martina na Towiańskiego należy uważać za najzupełniej udowodniony, przyczem „co do pośrednika znajomości można się łatwo zgodzić, że była nim masonerja ówczesna". Towiański zaczerpnął z mistyka francuskiego między innemi pojęciami naukę jego o reintegracji i metampsychozie, przyczem „wyleczenie metempsychozy jako organicznego motywu w taką kosmogonję, uczynienie jej środkowym filarem historjozofji i eschatologji u obu mistyków, przyjęcie jej za podwalinę poglądu na świat i to poglądu tak współgatunkowego, świadczyć może dość dowodnie o genetycznej łączności świata wyobrażeń i wiar Towiańskiego z mistyką St. Martina". U obydwóch mistyków „dosłownie wszystko przez ducha i dla ducha istnieje" [6]. Od Swedenborga zaś przejął Towiański naukę o kolumnach i wyobrażeniach kosmologicznych.

Widzimy więc, iż, poznając Towiańskiego, Mickiewicz był doskonale zaznajomiony dzięki wodzowi duchowemu mularzy petersburskich z nauką Saint-Martina, jak również z filozofją Swedenborga i Boehmego. Poglądy zaś, które głosili ci trzej słynni mistycy były, jak już pisałem, przyjęte bez zastrzeżeń przez mistyczny odłam wolnego mularstwa.

Zczasem jednak Mickiewicz oddalił się widocznie od wolnomularstwa, twierdząc, iż stoi ono „tylko na samych formach" [7].

Warszawa. *Stanisław Małachowski-Łempicki.*

---

[1] Pigoń. op. cit. Idee Saint-Martina w „Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego".

[2] Kolbuszewski. op. cit.

[3] Zdania i uwagi z dzieł Jakóba Bema, Anioła Ślązaka i St. Martina. 1836.

[4] Pigoń. op. cit. Przypuszczalny ślad Swedenborga w III części „Dziadów".

[5] Rozprawa Mickiewicza o Boehmem. Warszawa. 1898.

[6] Cytaty ostatnie z prof. Pigonia. op. cit.

[7] Literatura Słowiańska wykładana w Kolegjum Francuskiem przez Adama Mickiewicza. Tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Poznań. 1865. Lekcja XXVII. Wtorek, 31 maja 1842. „W ostatnich latach przed rewolucją dało się widzieć we Francji pomiędzy pewną klasą towarzystwa niejakie ocknienie się życia religijnego: było to niby niewyraźne przeczucie potrzeby religji kiedy powszechnie przewidywano już jej upadek. Loże masońskie w Montpellier i w Ljonie krzątały się czynnie w tej mierze i do swoich tajemnic chciały wprowa-

WAGANCI W „ŻYWYCH KAMIENIACH“ BERENTA

Brak specjalnego studjum o „Żywych kamieniach". Krytyka dotychczasowa [1] albo nie wykracza poza impresje, albo też ogranicza się do niewielu uogólnień dotyczących koncepcji lub stylu. Podejmuję więc próbę naukowego opracowania, choćby w szczupłym zakresie, tego odłamu „Żywych kamieni", jaki stanowią waganci. Wychodzę z założenia, że ujęcie w artystyczną konstrukcję epoki średniowiecznej poprzedziło głębokie studjum jej przejawów. Autor powiada w zakończeniu [2], że gęśle poddały mu czwórton: trubadurski, żonglerów, goldjardowy i mniszy, „by kamieniom wschodów człeczych nadać czasów życie i kolory". Nie jest rzeczą łatwą znaleźć źródła wszystkich poszczególnych „tonów", gdy zespoliły się w taką jednolitą całość. Ale można odnaleźć źródła bardziej pozytywne, dotyczące wagantów. Zbadanie stosunku tekstu do źródeł postawiłam sobie za przedmiot badań. Do źródeł bezpośrednich, t. zn. takich, które z cytatami w tekście podkreślają swoją łączność, zaliczam przedewszystkiem jako najobszerniejszy, — zbiór wierszy z końca XIII w., owoc pracy zapewne niejednego autora - waganta pod wspólnym tytułem „Carmina Burana" [3]. Na tym zbiorze oparłam w przeważnej części poszukiwania. Dalej wymienić trzeba „Gedichte des Archipoeta" [4], oraz „La Bible — Guiot de Provins" [5]. Do źródeł pośrednich, t. zn. niewidocznych w artystycznem zespoleniu, które postawiłam na drugiem miejscu, przenosząc odpowiedniki do przypisów, należy rozprawa Giesebrechta: „Die Waganten und ihre Liedern". Dostarczyła mi ona materjału historycznego o wagantach.

W „Żywych kamieniach" żyje wielka rodzina wagantów. Składa się z trzech hierarchicznych stopni: Goljarda — kleryka, żonglerów i bufonów [6].

---

dzić niektóre prawdy zasadnicze chrystjanizmu. Co jeszcze rzecz dziwna, to że umysł ludzki tak gwałtownie natenczas odrzucający formy Kościoła sprzyjał stowarzyszeniu, które właściwie mówiąc stało tylko na samych formach i że obalając dogmata chrześcijańskie pochopnie przyjmował nieznajome obrządki masonerji. W lożach ówczesnych grał znakomitą rolę wspomniany Saint-Martin...“

[1] Porębowicz E. Listy literackie. Tyg. Illustr. 1919; Cywiński St. Żywe kamienie Berenta. Odb. „Sprawy“ 1919; Lam St. Żywe kamienie, Przegląd Powszechny 1919; Feldman W. Żywe kamienie. Nowa Reforma 1919. Ob. również w Współcz. lit. pol. 1923; Petrażycka-Tomicka J. O Żywych kamieniach. Zdrój 1917 i osob. 1929; Makowiecki T. Żywe kamienie. Pam.Warsz. 1930, 2. Art. z powodu nagrody państwowej: wylicza RL 1929.

[2] Posługuję się wyd. Poznań. 1918.

[3] Herausg. von J. Schmeller — Stuttgart 1847; w skróceniach oznaczam C. B. i podaję nr. wiersza. — Bibljografję wagantów podaje Ganszyniec: Echa pieśni goliardowej w Polsce. Przegląd Humanistyczny 1930 nr. 1 n.

[4] Her. v. Manitius. — Münchner Texte. München 1913; skracam G. Arch. i nr. w.

[5] Allgem. Monatschrift. Braunschweig 1853.

[6] U Giesebrechta znajdujemy ewolucję tego podziału. Przedstawia on najpierw historję powstania wagantów. Str. 14—19 i dal.: Od czasu wojen krzyżowych trwa powszechne upodobanie do wędrówek. Rycerze trubadurzy, mnisi i księża, uwolniwszy się od pęt swego stanu prowadzą życie pełne przygód. Jedni, gdy wewnętrzny niepokój łączy się z dewocją i obowiązkowością, dążyli do Grobu Swiętego, inni wędrowali od miasta do miasta, oddzielnie, lub większemi grupami. W ten sposób powstało wagantctwo. W skład jego weszli ci, którzy dobrowolnie opuścili klasztor, lub zostali wygnani za ospałość, żonaci księża, proboszczowie, magistrowie, którzy porzucili szkoły katedralne, szczególnie zaś

Wywiera ona ogromny wpływ na ówczesne społeczeństwo, zarówno trybem życia, jak i wierszem. Oświecony Goljard wystawia pomnik pokoleniom następnym, którym zabraknie żywego wzoru. Przewodnią ideę ich życia określa Berent w ten sposób, Ż. K. str. 201:

Czegóż to szuka po świecie nasz ordo?... Śpiewał nam tenże Goljard gdy mu zło bodaj gorętszą krew czyniło, — śpiewał nam: „In secta nostra scriptum est: — Probate omnia". — To znaczy bierzcie w pierś ochoczą wszystko, cokolwiek życie niesie, dobro i zło społem i na wszystko się ważcie lekkością ciała i ducha wolnego. Owóż i skrzydło zapału, które porwie za sobą chmary wszystkie z życia skał, aż pociągnie za wami i rozum rozumnych i roztropność roztropnych... wnikajcie we wszystko, na wszystko się ważcie zuchwałością ducha wolnego... Może tak syczał niegdyś wąż Adamowy z drzewa wiadomości złego i dobrego? Może my prawdziwie zła i dobra sacerdotes ambulantes? [1].

Tego rodzaju program zawarty jest w CB. 193. w tym porządku:

1. Cum in orbem universum
decantatur: Ite,
sacerdotes ambulant
currunt cenobite,
et ab evangelio
iam surgunt levite
sectam nostram subeunt
que salus est vitae.

2. In secta nostra
scriptum est:
omnia probate,
vitam nostram optime
vos considerate
contra pravos clericos
vos perseverate.

A jakkolwiek waganci „Żywych kamieni" posiadają przepisy i tworzą „ordo", zawsze podnoszą swoją niekrępowaną wolność i przywiązanie do wolnych gościńców życia. Ż. K. str. 202:

Waganty, włokity, wszędobyły — bryzga winem na te głowy młode, — tyle w nas ordinis, tyle sekty, co w tym kluczu żórawi, podążającym na wyraj ku wiośnie. Jeśli złe wichry zmiotną nas w morze, na te fale czasów, bijące wciąż i wciąż o brzegi naszego życia, — to i wonczas jeszcze, i w tem tonieniu okrzykniemy się wiosnom zawołaniem naszem: — Bacche...

I arcypoeta tak się raduje wolnością: G. Arch. III. 4:

Non me tenent vincula
Non me tenet clavis
Quero mei similes
Et adiungor pravis.

Kiedy zaś Goljard w modlitwie żarliwej na rozdrożu u stóp Jezusa — za murem błaga: (Ż. K. str. 13. t. II) „Jezu, cor mihi crea mundum... sko-

młodzi klerycy, uprawiający studja, t. zw. scholarzy. Waganci stoją w bliskim związku ze szkołami tego czasu. Przynosząc z sobą wiew swobody, w przeciwstawieniu do skrępowanego życia w szkołach kościelnych, wywierali ogromny wpływ na uczącą się młodzież i gromadzili wokół siebie rzesze ze wszystkich stron zbiegłe. W dalszym ciągu spotykamy u Giesebrechta taki zarys ewolucji: W XII w. wędrowne rycerstwo i panowie żądni przygód propagują poezję narodową. Z nimi łączą się klerycy i zasilają ich materjał powieściowy zasobem własnych w nauce dla Kościoła zdobytych tematów. Tak kulturalne towarzystwo uległo z czasem wpływowi tłumu błaznów, kuglarzy, śmieszków, skoczków i innego rodzaju szpilmanów. Ci bowiem zyskiwali coraz większą popularność jako żywioł wesoły i niefrasobliwy. Lecz oddziaływanie było wzajemne i z biegiem czasu wyrósł z łona szpilmanów nowy stopień hierarchji — żonglerzy — Jongleurs, ioculatorowie, w odróżnieniu od reszty pospolitych buffones, którzy nie postąpili ani o krok dalej w swoich sztukach, włócząc się po świecie z małpami, ptakami i t. p.

[1] Ponieważ w tekście Żywych kamieni są podkreślenia autora, musiałabym każdorazowo to zaznaczać równolegle z podkreśleniami mojemi. Dlatego postepuję tak jakby tekst był jednolity i wszelkie podkreślenia rezerwuję sobie.

roś ze mnie włóczęgę uczynił, dajże ku tej doli i serce świata, by ogarnęło wszystkie rzeczy człecze" — czuje tę przestrzeń, o której Prymas XXIII[1] mówi:

Domus mea totus mundus,
Quem pererro vagabundus.

Goljard jest tym duchowym przewodnikiem gromady z racji wyższości umysłu. A jakkolwiek tkwi korzeniami w Kościele, odpadł od rodzinnego pnia, włócząc się z bandą kuglarzy, zasilając ich repertuar satyrą i baśniami. Uzasadnione poniekąd było to lekceważenie, z jakiem odnosili się do kamratów, gdy widzieli swoje własne myśli jako przedmiot ich zarobkowania i niekiedy wiary. Ż. K. str. 172:

A i panowie żonglerzy siedzą jakoś posępnie. Oto pochyla się któryś z nich z sekretem do goljardowego ucha: „Gawędy dziwne słychać było w przedwieczornym dziś niepokoju ludzi: jakowychś guseł podszepty: jakoby po odpuście dzisiejszym błąkał się przez nikogo nie poznany — aż powtórzyć nijako... Parcival z Lancelotem: spojrzy Goljard urągliwie na tę niepewność siebie i zalęknienie żonglerów: „Laici non capiunt ea, quae vatis sunt" — mruknie wzgardliwie pod nosem.

Arcypoeta zaś, nazywając siebie „vates vatum", uskarża się także na to niezrozumienie ze strony otoczenia. G. Arch. VI. 20.

Saepe de miseria
meae paupertatis
conqueror in carmine
viris litteratis;
Laici non capiunt ea, quae sunt vatis
et nil mi retribuunt, quod est notum satis.

Życie wagantów zawierało wiele stron ciemnych i jasnych. Uwydatniły się zaś one lepiej we wpływie, jaki wywierali na otoczenie. Tryb ich życia bowiem, pomimo skutków lekceważenia i ubóstwa, darzył wagantów żarliwą radością, beztroską i nieograniczoną swobodą ducha. Wpływ tego życia sprawił, że stali się czynnikiem społecznym, z którym należało się liczyć. Na nich oczekują mieszczanie, jak na zbawców. Ż. K. str. 9:

Bo w opieszałości nadziei ostatnich i ta majaczyła się ludziom pod pierzynami, że jak miasto w potrzebie obronią pewnie błędni rycerze, tak życie powszechne uwarują najskuteczniej od smutków błędne rybałty. Zasię dzień odpustowy ściągnie ich tu niechybnie z za murów, i wszelkich oddali.

I rzeczywiście przygotowani byli do uweselenia świata. Prymas XXIII.[1].

Domus mea totus mundus
Quem pererro vagabundus
Quandam felix et facundus
movens iocus et iocundus.

Przy całej prozaiczności posiadali w sobie puściznę trubadurów-rycerzy: wagenctwo ducha, poryw i zapał do odnalezienia cista-mistica życia: czary Graala. Ż. K. str. 200:

Pójdziemy waganty za naszem przeznaczeniem szukać corde iucundo, co w smutkach wciąż gubią osiadli.

CB. 177[3].

Numquam erit habilis
Qui non est instabilis
Et corde iucundo
Non sit vagus mundo.

---

[1] Holm Süssmilch w pracy p. t. Die lateinische Vagantenpoesie des XII. Jahrhunderts. Leipzig. 1917.

Przypomnieli więc swem pojawieniem nieznane odruchy wolnego człowieka: żądzę wydostania się z ponurej ascezy, z przytępienia modlitw, odwagę wykazania zepsucia wśród duchowieństwa, w połączeniu z pędem do miłości, podziwem piękna natury samego w sobie, bez symboliki kościelnej.

Bezpośrednią propagandą ich poglądów była satyra. Obiegając najszersze tłumy, zwracała uwagę na wszelkie nienaturalności życia średniowiecznego. Ż. K. str. 12:

Mężowie tymczasem stroskanem czołem nie ich to wypatrują przez szyby: w klerka czarnej szacie, w naramiennym kołnierzu i wisiorach kaptura szedł w tłumie onej bandy goljardus sam: wagant miastu groźny, który i biskupa się waży i króla płaszczem zatarga, gdy ludzi wierszami zasmuca i podjudza wraz. Wyjdziesz bywało na rynek posłuchać poety: — krew ci wraz wszystka do głowy uderzy, — owo usłyszysz contra papam carmina rebellis... [1].

Satyra wagantów zwracała się przeciwko urządzeniom społecznym, zwłaszcza przeciw kościołowi, który wskutek zeświecczenia i uciążliwej ingerencji w sprawach świeckich nadawał się doskonale do satyry. Nie cieszył się ich szacunkiem papież, skoro tak trawestowali jego nazwę:

Papa, si rem tangimus,
nomen habet a re,
quidquid habent alii,
solus vult papare,
vel si nomen Gallicum
vis apocopare,
paga, paga de le mare,
si vis impetrare.

Ż. K. str. 18. t. II.:

Tam ważyć będą na drugiej szali i winy Goljarda. Położą na niej wszystko... I te jego bluźnienia Rzymowi a biskupom: że papieża Plutonem obezwał dzierżącą niby piekielnym, a biskupów za „capita cornuta" opisał.

CB. XCIV. 3.:

Papae ianitores cerbero surdiores
In spe vana plores iam etiam si fores.
Orpheus, quem Pluto tartareus
audivit deus, non idea perores.

BC. XVII. 7.:

Episcopi cornuti
conticuere muti

---

[1] Carmina Burana XIX. 13:

Utar contra vitia carmine rebelli:
cum ad papam veneris,
habe pro constanti:
non est locus pauperi,
soli favet danti,
et si numus praestitum
non sit aliquanti
respondet hic tibi sic:
non est mihi tanti.

Carmina Burana XXI a 15.
Curia Romana non querit ovem sine lana.

Zmysłowość duchowieństwa piętnowali waganci, jakkolwiek ich pojęcia w tej dziedzinie nie mogły absolutnie konkurować o lepsze. Ż. K. str. 157:

Księża i mnichy jakby się pod ziemię zapadli, by ich który, co się wczoraj kajał nie zapytał o zdrowie dobrodziki. Oto wyrostek jakowyś odyma się przy tłustej dziewce, pokazując niby ludziom, jak to kroczy przez miasto srogi ksiądz kanonik cum sua matrona, a tłum ryczy z uciechy.

CB. 193 [4]:

nos recipimus monachium
eum rasa corona
et si venerit presbyter
cum sua matrona.

Obok tych zarzutów, dowcipnie ułożonych i tem samem łatwo się utrzymujących w pamięci uczniów, — krytykowano ogólną skłonność do pijaństwa. Berent przedstawił w miniaturze ogólne i powszechne pijaństwo epoki. Ż. K. str. 208:

A ty nie piłeś lekarzu? Bibit rudus, bibit magus, bibit constans, bibit vagus — jak śpiewa Goljard. Żeś ty nie constans naprzykład, po gębie ognistej to widać.

Podczas, gdy wiersz Carmina Burana 175 [5] — taki daje obraz:

Bibit hera, bibit herus,
bibit miles, bibit clerus,
bibit ille, bibit illa,
bibit servus cum ancilla.
bibit velox, bibit piger
bibit albus, bibit niger,
bibit constans, bibit vagus
bibit rudus, bibit magus.

CB. 175 [6]:

bibunt omnes sine meta.

Waganci więc nie stanowili kontrastu, i owszem podlegali temu nałogowi. Ż. K. str. 159:

Rybałty, utrudzone popisami na rynku, ciężko zasiadały na ławach gospody, wdychając z lubością zapach zwilgłej kadzi, myszki i wonnego wyszynku. Piwnica była długa, jak refektarz... opodal komina stoi beczka; w żółtem świetle wśród dzbanów krząta się dziewka tłusta. Dobrze tu — myśli Goljard, — kompanja swoja, ciepło, wino obiecuje się smaczne. Począł trzeć grzbietem o ścianę: „Locus est genialis".

CB. 182 [1]:

Hospes laudatus,
si atunde datur,
ut bene bibatur,
et hoc propere.
Locus est genialis,
ubi potus et venalis,
Quem venedit socialis
nobis femina.

Należy jeszcze wykazać, jak odbiły się w „Żywych kamieniach", pojęcia erotyczne wagantów, wyłamujące się z pod ogólnego szablonu: a więc miłość w ich rozumieniu jest tylko pędem zmysłowym natury, który domaga się swego zaspokojenia. Tak też świadczy CB. 126 [1]:

Ob amoris pressuram
medentis gero curam
amanti vaturam;
cor estuat interius
languet mens quondam pura,
affligor et extura
propter naturae iura.

Z tego pojęcia wypływa niczem nie krępowana zmysłowość. Nie znajdzie się też bardziej dobitnego wyrazu w całej ich puściznie, jak w CB. 144:

Si puer cum puellula
moraretur in cellula
Felix coniunctio
Amore sucrescente

pariter e medio
avulso procul tedio
Fit ludus ineffabilis
membris, lacertis, labilis.

Wspaniale odtworzona jest ta pogańska zmysłowość w „korybanckich bachanaljach południa" za Klasztoru złą granicą. Ż. K. 86. t. II:

I wziała mu w piersi wszystkie skry słonecznej pożogi, wszystkiego pogaństwa tony najgorętsze, wraz z plenną spiekotą pól. Wina dojrzenie wcałowuje warga w wargę i żary ziemi w słońcu całej. Południem szaleją. Południa bachanalji korybanckie wtóry, południowej pory cykady szlochające, zawodzą spazmowy już pean upojeń i śmierci.

Ale kiedy tutaj święci triumfy samo piękno, bo z uczłowieczenia ziemi — natury wyrosłe, to trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na codzienność takiego życia. Z całą świadomością przeciwstawiają się waganci ascezie średniowiecznej. Miłość w ich życiu gra niepoślednią rolę, jej przypisują najpotężniejszą władzę. Niema jednak żadnej determinacji w tem przyznawaniu władzy amorowi. Przeciwnie, podkreślona jest niefrasobliwa radość życia, bezwstyd w pożądliwości, niczem nie osłaniany. Ż. K. str. 18:

Pieją otroki śmiechem, jak te koguty za starym kurem. Kokoszą się dziewczęta zalotnem oburzeniem wstydu, krokiem szelestnym i pióreczkami na głowie by im który „Bacche" nad uszami wrzasnął a ramiona mocne, pociągnęły w tan, w radowę. A żaki kołem rozklaskane zawodzą chór swój o tem, jak to Bacche koi curas et dolores, — confert iocum, gaudia, risus et amores.

CB. 178 [8]:

Bachus lenis leniens
curas et dolores
Confert iocum gaudia
risus et amores.

Kapłanki zmysłowej miłości w podskokach tanecznych rozpalają wokoło namiętności. Są niemi pierwsze uczennice goljardów: skoczki i rybałtki — nieodrodne dzieci jednej familji wagantów. Ze zmysłowego pojęcia miłości u wagantów wynika ich ustosunkowanie się do kobiety. Niema tam tonów trubadurskich — jest gburowatość; niema uwznioślania i kornego pokłonu przed panią życia i śmierci, — jest zżycie się z nałogiem. Wielką wagę przywiązują do urody ciała. Ż. K. str. 138. t. II.:

Tam... ważyć będą na drugiej szali i winy goljarda. Położą na nią wszystko... I te pieśni jego na cześć Baccha i Wenery. I te śpiewki sprośne o wdziękach kobiet i dziewcząt.

CB. 50 [14]:

Visus tuus splendidus
erat et amenus
tanquam aer lucidus
. . . .
unde dixi saepius:
deus, deus meus,
estne ille Helena?
vel est dea Venus?

Ż. K. str. 165. t. II.:

Oto jeden kogucik wystawia się przed nią i recytuje jej w nos: si tu esses Helena' vellem esse Paris.

CB. 105 [4]:

si tu esses Helena,
vellem esse Paris:
tamen potest fieri
noster amor talis.

Ż. K. str. 176. t. II.:

Uniosły się ku skoczce ręce żaków, gdy wykrzyknęli poniewoli w chór aż pobożny „O dilecta domina“.

CB. 105[3]:

O dilecta domina,
cur sic aliemaris?
an nescis o carissima,
quod sic adamaris?

Ojcowie kościoła i uczeni wzięli pod rozwagę odwieczne niebezpieczeństwo od kobiety grożące i chcąc uchronić od pokus, kazali pojmować piękno zewnętrzne, jako symbol prawd wyższych. Mimo tej drogi wyjścia nie poprzestaje uderzać o dusze nawałnica pokus. Ż. K. str. 89. t. II.:

Z dłońmi w rękawach, z kapturem na oczach złorzeczył klerk kobiecie: Femina res rea res mala, carnea vel caro tota. Kobieta rzecz potępiona duszy szkodna, cielesna nawskroś: zgoła mięsem śmiertelnem cała... Rabuśnica i koszarka duszom naszym tą pięknością ciała, a duszy swej rozkładem: — pulchra putrida. Żaden ojciec kaznodzieja tak nie grzmi na kobietę, jak człek oświecony, gdy w chwilach cielesnego przesytu chce oczyścić myśli z kobiecego ducha tkliwości, fałszu i mętu.

A Piotr Guiot[1] wagant z ducha takie, również niepochlebne zdanie powiada o kobietach. La Bible 2 100:

Nichts scheut und fürchtet eine Frau;
Ein Weib wird niemals ganz besiegt;
Ihr Inners niemals offen liegt.
Es lacht ihr Herz, wenns Auge weint,
Und anders spricht sie, als sie's meint.

Ż. K. str. 168.

Veneris tentoria, res est amatoria, — znalazł wreszcie odpowiedź; a nie było takiego magistra, któryby kogo nauczył, coby mu się miarą rozumu w kobiecie podobać winno. Prócz cnoty, prócz cnoty oczywiście, którą kościół kochać nam każe.

Podobnie: Guiot 2142:

Man lehret zwar Astronomie,
Higromantie, Geometrie,
Die Medizin und Physik,
Theologie, sowie Musik.
Doch übers Weib hör ich kein Wort,
In keiner Schule da und dort,
Sind ihre Lehrer Thoren nicht.

Przyczynia się do tego zawiłość natury kobiecej. La Bible 2100:

Frau'n sind gemeinsthin falsch gesinnt,
Und beweglicher als der Wind.
Ihr Sinn ist gar zu wandelbar;
Die Klügsten täuschet sie sogar.

Pierwiastek antyczny czerpany z szerokiego oczytania w literaturze starożytnej wpływał zarówno na pojęcia erotyczne, jak i na pojmowanie przyrody. Średniowieczna asceza, broniąca się przed zmysłowem uświadomieniem piękna w naturze, starała się wyszukiwać poza widzialną rzeczywistością — symbolów. Dopiero św. Franciszek wyzwolił piękno ziemi dla oczu i serca. Ż. K. str. 113. t. II.:

---

[1] Według Giesebrechta Piotr Guiot zbiegł z klasztoru w Clairveaux i pociągnął na dwory, jako poeta. Sławny jego utwór „La Bible“ był najostrzejszą satyrą swego czasu.

A że słabo już wtedy widziały chore oczy Franciszka, jakże się tedy cieszyły jego palce, jakże się one cieszyły... Bo wonczas to, z temi kwiatami, jak z lutnią w dłoni wyśpiewywał swój hymn do słońca — joculator sanctus.

On też nazywając siebie wesołkiem Bożym stał się najwznioślejszym wzorem wagantów w ich waganctwie ducha. Waganci więc podejmują za św. Franciszkiem ideę natury takiej, jaka się zmysłom ich jawiła, lecz domieszka starożytnego pierwiastka sprawia, że przyroda wagantów drga w personifikacji tworzącej siły, która użyźnia łono ziemi świeżemi pędami, drga radością życia. Zjednoczenie zmysłowości człowieka z pędem natury występuje w „Bachanaljach", „Żywe kamienie", tom II. od 51—100 str.

Nauczył wagantów patrzeć na tę radość lata i płodnej ziemi mistrz pogaństwa — Horacy. Od niego czerpią „żary Kalabrji skwarnej", stamtąd ich „o Panach, Satyrach, Nimfach uczone wiedzenie". Dostarczał im bogatych obrazów południa, zalanych słońcem, pełnych marmurowych posągów, które za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — poetycznego natchnienia budziły się do dawnego życia z przed wieków. Ż. K. str. 70. t. II:

Życia radość sama zataiła się wokół ruin świątnicy dawnej, jakby zaklęta w cmentarne jej milczenie. W żywy kamień, w marmuru wyraz i gest zastygł i goljard tu sam, upojon Baccha upojeniem bez kruż.

I zdoła widzieć przed sobą już tylko świat inny: tańczącego Pana z fletnią, tańczące nimfy nad Lirysu wodą i Cybelę, upojoną winnemi gronami — widomy zwid matki — ziemi.

Tyle o wagantach. Nie przytoczyłam i nie wyczerpałam wszystkich odpowiedników źródłowych w tekście, bo nie oto mi chodziło, ale o stwierdzenie, że ogólny obraz dawnego życia wagantów w zasadniczych rysach wystąpił w dziele Berenta wyraziście i zgodnie z historyczną prawdą. Waganci w historycznem znaczeniu należą do przeszłości i, aby uczynić ich przedmiotem dzieła sztuki, należało prawdy szukać w czasach odległych. Stwierdziłam więc w „Żywych kamieniach" tę dziejową prawdę i to jest częścią oceny pracy artysty. Twórca wyraził z doskonałą plastyką ludzi, dał im oświetlenie średniowiecza i w logice tego oświetlenia utrzymał się z całą konsekwencją. Korzystając ze źródeł umożliwiających podobną pracę, wniósł do dzieła jeszcze to z siebie, co się zwie indywidualnością zarówno w pojmowaniu treści, jak i w sposobie jej wyrażania. Ale to będzie przedmiotem dalszych studjów.

Poznań. *Janina Rabęcka.*

PRÓBA REKONSTRUKCJI BIOGRAFJI WOJCIECHA STANISŁAWA CHRÓŚCIŃSKIEGO

O życiu Wojciecha Stanisława Chróścińskiego mamy dotychczas niejasne dane. Urodził się jak świadczy Janocki [1] w Warszawie, jednak data jest nieznana. Jeżeli przyjmiemy, zwykle podawaną datę śmierci jako

---

[1] „Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum maecenatumque Memoriae miscelle" 1776, (wyd. 1819, t. III, str. 35).

rok 1717, wtedy opierając się na słowach Krasickiego [1], że „w spokojności życia w wieku sędziwym dokonał", oraz na słowach Janockiego: „regnante Augusto tertio: nonagenario maior, fato concensit" [2], możemy ustalić przypuszczalną datę urodzin. Jednakowoż 1717 r. wydaje mi się datą trochę zawczesną tembardziej, że jest bardzo odległą od początków panowania Augusta III t. j. od 1733 r.

Chróściński bierze udział w wyprawie wiedeńskiej jako dworzanin Modrzewskiego. Opisał pośrednio tę wyprawę w dwóch swoich dziełach, które jednocześnie są jego pierwszemi utworami. Oba te utwory: „Trąba wiekopomnej sławy Jana III." i „Tuba vocalis famae" [3], nie świadczą o wielkim talencie epicznym autora. Zdania co do tego są naogół ustalone. Przyczyna nieudolności leży w braku fantazji odtwórczej. Jednak należy zaznaczyć, że Chróściński zbyt czynnego udziału w wojnie nie brał, zajęty był bowiem odwożeniem zwłok swego opiekuna do kraju. Prawdopodobnie po śmierci Modzewskiego dostaje się poeta na dwór Michała Radziejowskiego, biskupa warmińskiego. Przypuszczenie to nasunęło się K. M. Górskiemu [4] i oparte jest na fakcie dedykowania poematu „Trąby wiekopomnej sławy..." powyższemu magnatowi.

Musiał jednak Chróściński niemałe zasługi położyć, jeżeli już 1685 r. na sejmie warszawskim zostaje nobilitowany. W zbiorze praw i przywilejów czytamy: „Przychylając się do prawa i zwyczaju za rekomendacją Wielmożnych Hetmanów obojga narodów ludzi w wojskach dobrze zasłużonych... St. Chróścińskiego... cum PROLE, które mają i mieć będą do prerogatywy stanu szlacheckiego za zgodą wszech stanów przypuszczamy" [5].

Trudno jest określić dokładnie w którym roku zostaje poeta sekretarzem króla Jana III, a następnie jego syna Jakóba. Był już wtedy poraz pierwszy żonaty. Data ślubu Chróścińskiego z pierwszą żoną Agnieszką daje się określić rokiem 1686, a właściwie związana jest z nobilitacją, bowiem żona poety była szlachcianka i to dość posażna, wniosła mu w posagu majątek Blanowice [6]. Na dworze królewskim cieszył się Chróściński dużem poważaniem i otaczała go sława wielkiej uczoności. Król bardzo chętnie przechadzał się razem z nim po parku wilanowskim i słuchał „poważnych rytmów Chróścińskiego" [7]. Zaufaniem królewskim cieszył się poeta dość dużem. Nic też dziwnego, że był mu oddany i wielbił króla w utworach.

Śmierć Jana III była bolesnym ciosem dla sekretarza, jednakowoż nie osłabiła w Chróścińskim energji. W okresie bezkrólewia bierze żywy udział w życiu politycznem, opowiadając się za królewiczem Jakóbem. W tym czasie pisze utwór p. t. „Lament strapionej ojczyzny", który rzuca

---

[1] „O rymotwórstwie i rymotwórcach". Paryż 1830, str. 200.

[2] Janociana... 1776, (wyd. 1819, t. III, str. 35).

[3] Por. bibljografję G. Korbuta, wyd. II r. 1929, t. I., gdzie jest cały szereg cennych uzupełnień.

[4] K. M. Górski „Król Jan III w poezji pols. XVII w." w Pismach liter. Kraków 1913. (str. 142—150) lub Bibl. Warsz. 1883 (str. 481).

[5] Prawa, konstytucje i przywileje (v. V. str. 356). wyd. ks. Pijarów.

[6] Blanowice. ws. i fol. pow. Olkuski gm. i par. Kromołów, w 1827 r. było 34 domów i 355 mieszk.

[7] „Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja". Warszawa 1782, lub Paryż 1830.

pewne światło na przekonania polityczne i głęboki patriotyzm pisarza[1]. Erzepki przytacza nawet apostrofę do Chróścińskiego napisaną przez jakiegoś przeciwnika politycznego, gdzie znajdujemy następujące wiersze:

O wieczna hańbo! o nieznośny smrodzie!
Łączni Chruściele tak głośno krzykają
Jak serce polskie na to nie umiera
Gdy wójcik króla z Osiecka obiera.

Słowa te świadczą o dość znacznej roli, jaką odgrywał poeta w tych niezmiernie burzliwych czasach. Nie jest rzeczą wiadomą czy, po upadku kandydatury Jakóba Sobieskiego przyłączył się do stronnictwa saskiego, prawdopodobnie nie, gdyż kandydatura Sobieskiego była aktualną dość jeszcze długo.

W 1703 r. umiera Chróścińskiemu żona. Datę tę ustaliłem w następujący sposób: W „Trenach" mamy wzmiankę, że żona Agnieszka zmarła w Blanowicach dnia 12 sierpnia. Dzień ten przypadał w poniedziałek. Zatem istnieją możliwe dwie daty: 1697 i 1703. Prawdziwa jest jednak druga. Wiemy, że poeta żyje z żoną lat 19, wobec tego data 1703 zbiega się z nobilitacją 1685, o czem powyżej mówiłem[2]. Żonę swą Chróściński bezwątpienia bardzo kochał. Ostatnie jej chwile opisał w „Trenach". Tam też czytamy:

O wschodzie słońca w sam dzień świętej Klary
Pozbyłaś życia i poszłaś na mary.

Przyczyna choroby przedstawia się dość zagadkowo:

Los ojczystej zamieszki
O szwank cię przywiódł ciężki.
Stąd się kalectwo wzięło przy chorobie
I pomyśliłaś we dwuch lat o grobie.

Jakie to były zamieszki, poeta dokładniej nie wspomina. Jak wiadomo było ich w owych czasach niezmiernie dużo. Wypadki polityczne a następnie śmierć żony odbiły się na twórczości poety. Przedewszystkiem następuje w drukowaniu utworów przerwa. Ostatni utwór napisany jeszcze w 1689 r. a drukowany 1695, p. t. „Rozmowy listowne"[3], kończy pierwszy okres twórczości. Jest on przeważnie epiczny, składają się na niego utwory oryginalne[4] i przekłady[5]. Pozatem powstał zapewne już „Clypeus"[6] drukowany dopiero 1717 r. oraz wiersze drobne dotychczas nie odnalezione, o których istnieniu każe przypuszczać okres 1689—1696, to jest do napisania „Lamentu". Cały ten okres poświęcił poeta, przebywający na dworze królewskim, pisaniu wierszy okolicznościowych (np. „Pożegnanie"[6] przełożone z łaciny) i poniekąd liryce religijnej.

Okres następny do śmierci żony lub 1705 r. daty rozpoczęcia systematycznego wydawania dzieł, jest okresem wytężonej działalności politycz-

---

[1] „Lament strapionej ojczyzny" etc wyd. Erzepki. Rocz. Tow. Nauk Pozn. 1895 i od. Poznań 1895. wyd. Koźmian „Wyciągi Piotrowickie" 1842 (str. 59--65).

[2] „Treny żałobne..." in 4°, str. 68. Częstochowa 1709 r.

[3] G. Korbut. Liter. polska. Wyd. II. t. I.

[4] K. M. Górski „Król Jan III w poezji pols. XVII w." w Pismach liter. Kraków 1913 (str. 142—150) lub Bibl. Warsz. 1883 (str. 481).

[5] 1693. „Pharsaljej albo raczej wojny domowej ...Konstytucja". orginalne dokończ. Pharsalji Lucana.

[6] Zob. Bibljot. Warsz. 1883. str. 481; lub Styczyński Dziennik Wileński. 1819, II, 189.

nej. Nie ma wtedy poeta czasu na wydawanie swoich utworów, krążą one w rękopisach.

Niepowodzenia polityczne, śmierć żony, co pociągnęło za sobą niedostatek materjalny, wywołały w Chróścińskim zapewne depresję moralną. W każdym razie zmienia się charakter jego twórczości, staje się bowiem lirycznym. Świadczą o tem następujące dzieła Chróścińskiego: „Iob cierpiący", „Laurus poetyka", „Treny", „Krótki zbiór duchowych zabaw". Przeważa zatem liryka religijna, tak właściwa końcowemu okresowi twórczości [1].

Żeni się Chróściński powtórnie z Apolonją Otwinowską, panną posażną i osiada na wsi w majątku żony, gdzie prawdopodobnie resztę życia spędza. Ten okres miał zdaniem Krasickiego upłynąć poecie w wielkiej spokojności i dostatku. Jednakowoż maleńka polemika w zeszłym stuleciu, rzuca na to wręcz odmienne światło: K. Bartoszewicz na str. 364. swojej literatury powiedział, że „Chróściński umarł na łaskawym chlebie u „zdetronizowanego" królewicza Jakóba". Odpowiedział mu Łukaszewicz [2] twierdząc, że poeta umarł na łaskawym chlebie u swojej żony z domu Otwinowskiej. Otóż obie te hipotezy o „łaskawym chlebie" wydają się przesadzone, aczkolwiek nie zaprzeczam, że Chróściński otrzymał w posagu majątki pod Częstochową. Informuje o tem Bandtke [3], który posiadał akty z 1756 r. wymieniające wsie należące do poety oraz spadkobierców trzech synów, a mianowicie Marcina, Jana Chryzostoma i Szymona. Zatem w 1756 r. Chróściński już napewno nie żył. Opierając się na prawie współczesnym możnaby określić mniejwięcej datę śmierci.

Wszystkie prawie utwory Chróścińskiego nie posiadają ustalonej daty napisania. Jedynym wyjątkiem był do tej pory „Lament", wydany dwukrotnie: raz przez Koźmiana w „Wyciągach Piotrowickich", jako utwór Kochanowskiego, powtórnie przez Erzepkiego [4]. Utwór ten powstał w 1696 r. i jak mówi Erzepki „nie rychlej przecież jak po 17 paźdz.". Natomiast prof. G. Korbut określa datę w słowach: „prawdopodobnie w ostatnim kwartale 1696" [5].

Inne dzieła Chróścińskiego oznacza się zwykle datą pierwodruku. Utrudnia to niezwykle badanie rozwoju twórczości, ponieważ zgóry przesądza się, że utwory były w takim porządku pisane w jakim są drukowane. Nie uwzględnia się również tego, że pierwodruki mogły zaginąć.

Weźmy np. „Amana" [6]. Wydanie bardziej znane i dostępne pochodzi z 1745 r. Wymienia je Załuski, Estreicher, Korbut. Wydanie to jest in 8⁰, Kart nlb. 63. Ta późna data nasuwałaby wątpliwości co do autorstwa. Pozostawałaby teza wydania pośmiertnego, co z żadnym rękopisem, oprócz „Lamentu" nie nastąpiło. Tymczasem Cezary Biernacki w Encyklop. pow. I str. 522 wymienia edycję z 1705 r. in 12⁰, arkuszy 8, a za nim praw-

[1] G. Korbut lub Estreicher K.

[2] Łukaszewicz. Bibl. Warsz. 1861. t. III. 418.

[3] Bandtke S. Rocznik Tow. Nauk Krak. 1826 r. (t. XI. str. 168) i tenże 1831 r. (XIV. str. 28).

[4] „Lament strapionej ojczyzny" etc wyd. Erzepki. Rocz. Tow. Nauk Pozn. 1895 i od. Poznań 1895. wyd. Koźmian „Wyciągi Piotrowickie" 1842 (str. 59—65).

[5] G. Korbut. Liter. polska. Wyd. II. t. I.

[6] Zob. Estreicher. Bibljogr.

dopodobnie idzie Chmielowski[1]. Za edycją tą, której nie znam, przemawia fakt przypisywania powyższej książki Lubomirskiemu, który umarł w 1702 r., zatem jeszcze wcześniej. Jeżeli powyższe wydanie uznamy za istniejące, datę rękopisu „Amana" należy ustalić w każdym razie przed 1705 r. Lecz w tymże roku wyszedł „Iob cierpiący". Wobec tego wyłania się pytanie do roztrzygnięcia, który z tych utworów został napisany wcześniej. Ciekawe jest to także, że „Iob", jak również „Rozmowy listowne", „Laurus poetyca", są drukowane w Warszawie, a dopiero 1709 r. „Treny" i utwory następne w Częstochowie; tymczasem jedyny „Aman" wychodzi w Krakowie. Czyli, że Chróściński wydaje w jednym roku dwa utwory: jeden w Warszawie drugi w Krakowie, a to jest jak na ówczesne stosunki nieco dziwne i budzi wątpliwości.

Również pierwodruk „Rozmów listownych" z 1695 r. był mało znany. Załuski wymienia tylko wydanie z 1733 r.[2]. Wszystkie te wątpliwości zachęcają do gorliwszego poszukiwania rękopisów. Toteż przeglądając katalog rękopisów Ossolineum, natrafiłem na następującą wzmiankę: Nr. 679, Kodeks papierowy pisany ręką w XVII w. in 4°; K. 240: „Risposta albo raczej Żalu i skargi pełna amoratek korespondencja... w roku pańskim 1689 [wierszem] napisana" [przez Stanisława Chróścińskiego] K I — 240. Dalej uwaga katalogującego: „Dzieło to wyszło w 1733 pod tytułem Rozmowy listowne. Drugi egzemplarz tegoż dzieła mieści w sobie rękopis l. 1923. Rękopis niniejszy pochodzi Ex biblotheca ill mgfci Michaelis Ossoliński Castellani Czechoviensis". Chociażby ten rękopis już nie istniał należy wierzyć katalogującemu i ustalić datę przetłumaczenia Heroid Ovidjusza na r. 1689. Data ta napisana na rękopisie może jednak budzić pewne zastrzeżenia, bowiem niewiadomo czy to autograf, a gdyby nim nie był, czy data napisana ręką kopisty jest prawdziwa. Dzięki temu możemy stwierdzić, że już przed wydaniem „Pharsalji" (1690) „Rozmowy" były napisane.

Mniej znane jest również tłumaczenie niemieckie E. Kohna wiersza „Pożegnanie", dokonane w Roczniku Samborskim 1883 r., zdaniem mojem dosyć nieudolnie. Wiersz „Pożegnanie" był przedrukowywany wielokrotnie, bowiem długi czas przypisywano go Janowi III. Sprawę tę wyjaśniono w Bibljotece Warszawskiej 1883 r. str. 481. Udział królewski ograniczono do napisania kilku słów prozą na obrazku Matki Boskiej. Słowa te rozwinął w wierszu łacińskim Benedykt a Sacto Józef w książeczce „Liricorum libri quatuor"[3]. Następnie ten wiersz przetłumaczył na język ojczysty Chróściński i wydał wraz z „Rozmowami listownemi" w 1695 r. Kilka uwag o tem znajdujemy w antologji p. t. „Sobieski w poezji polskiej" wydanej przez W. Bełzę[4].

Dotychczas mało znaną była również antologja p. t. „Wybór różnych gatunków poezji z rymopisów polskich dla użytku młodzieży". O książce tej pisze Bentkowski (I. 60): „Właściwym wydawcą tego zbioru jest X. Szymon Bielski Pijar (urodzony w krakowskiem 1745), lubo do dwóch pierw-

---

[1] P. Chmielowski. Wiel. Encykl. Powsz. 1893. str. 892.

[2] Biblotheca. poet. (str. 9).

[3] „Liricorum libri quatuor" in 16. (str. 321). 1694. autorem jest Benedykt Zawadzki (1652 — 1705). (Korb. I. 608).

[4] W. Bełza „Sobieski w poezji polskiej", 1883.

szych części należał i X. Onufry Górski pijar niemniej i Franciszek Dmochowski". W części III. str. 180 zmianka o „Rozmowach", na str. 181 uwagi o „Pharsalji" Chróścińskiego.

Pisząc tych kilka uwag miałem na celu przedewszystkiem publiczne poruszenie sprawy mało znanego dotychczas pisarza, o którym prof. Brückner powiada, że „zasługuje ze wszech miar na bliższe zbadanie swej spuścizny literackiej, przewyższając i stylem i liczbą prac swoich współczesnych pisarzy Ustrzyckiego, Bardzińskiego, Wadowskiego i innych". (Kwart. Hist. 1896. str. 171). Sądzę zatem, że uzyskam sporo cennych uwag, tą drogą, wyprowadzających mnie z mylnych może przypuszczeń i założeń.

Warszawa. *Wiesław Jędrychowski.*

M A T E R J A Ł Y

LISTY SIENKIEWICZA DO DOKTORA BAUERERTZA

Dr. med. Adam Bauerertz, w swoim czasie jeden z najbardziej wziętych lekarzy warszawskich, znajomy Sienkiewicza jeszcze z czasu wspólnych studjów w Szkole Głównej, był przez czas dłuższy nietylko serdecznym przyjacielem wielkiego pisarza, ale i troskliwym opiekunem jego zdrowia, które w okresie powstania poniższych listów — podczas pisania „Quo vadis" — mocno niekiedy szwankowało. Łączyły Sienkiewicza z Bauerertzem ponadto i węzły towarzyskie, gdyż autor „Quo vadis" był jednym ze stałych bywalców zebrań środowych u dr. B. gdzie gromadził się — jak w soboty u Leów, a w piątki u Benniego — cały niemal świat literacki ówczesnej Warszawy. Ponieważ Sienkiewiczowi niejednokrotnie zdarzały się — zwłaszcza pod koniec „Quov adis" — takie miejsca, które trzeba było długo „rozgryzać", przeto niekiedy, jak zwierzał się w listach Morawskiemu, musiał czasem się od tych — miłych mu zresztą — zebrań towarzyskich pod różnemi pretekstami wykręcać, czego zresztą nigdy nie brano mu za złe, zgadując istotny powód nieobecności.

Rodzina ś. p. dr. Bauerertza — której serdecznie dziękuję za łaskawe wypożyczenie mi poniższych listów i pozwolenie przepisania tychże — posiada jeszcze sporo książek, ofiarowanych doktorowi przez Sienkiewicza i opatrzonych dedykacjami wielkiego pisarza.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

I. Piątek 18. X. 95

Szanowny i Kochany Panie Doktorze

Przyjechałem z okropną newralgiją w całem ramieniu, która powstała z podniesienia zbyt wielkiego ciężaru, a trwa od dziesięciu dni. Nie mogę spać, a piszę z największą trudnością. Mam dwie prośby: naprzod o łaskawą pomoc, a powtóre o przysłanie mi Zaleskiego massera. Załączam serdeczny uścisk ręki.

H. Sienkiewicz.

II.

Kochany Panie Doktorze. Baranowski zapowiedział mi oddawna swą bytność w celach wydawniczych (chodzi o tanie wydania, jest to jednak sekret o którym nie trzeba mówić ani z nikim, ani z nim) — i dziś, jak to załączony bitet wyjaśnia, ma być między 1 a 3. Jeśli przyjdzie o pierwszej i nie zabawi długo — to przylecę, tylko na miłość boską, nie czekajcie że śniadaniem, bo godziny nie mogę oznaczyć. Przyjdę by kwadrans pogawędzić i napić się czarnej kawy. Elektryzowanie trzeba będzie w każdym razie odłożyć. Jeśli nie przyjdę do 3-ciej to już wcale, bo o 4-tej mam znów obradować u Lea, nad wręczeniem Benniemu kartonu.

Załączam serdeczny uścisk dłoni i przepraszam za zawód—ale sprawa jest tak ważna dla mojej kieszeni — że muszę na B. czekać.

H. Sienkiewicz.

Niedziela 3. XI. 95.

III. Kochany Panie Doktorze.

Przypom [tak!] sobie, że dziś popołudniu ma przyjść do mnie Wolff z Gawalewiczem, w interesie ich własnym i moim. Dotychczas ich niema, że zaś interes może trwać długo, wątpię, czy będę mógł dziś przyjść. W każdym razie, niech Pan nie czeka. Przepraszam i załączam serdeczny uścisk ręki

H. Sienkiewicz

14. XI. 95. Środa.

(Na odwrocie:)

Wielmożny pan Doktór
Adam Bauerertz
Włodzimierska 16.

V. Szanowny i Kochany Panie Doktorze.

Goście zaszli; chłopiec czeka — i zły czas — więc nie mogę jeszcze i dziś. Przepraszam że późno daję znać — ale myślałem, że prędzej zatkam gardło drukarni.

Serdeczny uścisk dłoni
Henryk Sienkiewicz

Środa 28. XI. 95.

V. Szanowny Panie Doktorze.

Katar mój wzmógł się jeszcze i mam trochę dreszczy, więc dziś nie przyjdę Trafiłem też na trudne miejsce w pisanin, ktore rozgryzam od rana i będę gryzł do wieczora

Załączam serdeczny uścisk dłoni i do widzenia jutro.

H. Sienkiewicz

VI. Środa

Szanowny Panie Doktorze.

Zaskoczyła mnie hurma rozlicznych spraw, ktore nie pozwalają mi przyjść dzisiaj. Z ręką nierównie lepiej. — Proszków wcale nie brałem.

Jutro jadę do Radziejowic z dziećmi. — Dzinia ma tam rówieśnicę, a Henio pójdzie w mojem zastępstwie na zające. Do widzenia w Piątek u Benniego.

Załączam serdeczny uścisk ręki.

Henryk Sienkiewicz.

VII. (bilet wizytowy)

Henryk Sienkiewicz

Najuprzejmiej dziękuję za książki i załączam serdeczny uścisk dłoni oraz ukłony od mojej Pani.

VIII. (bilet wizytowy)

Henryk Sienkiewicz

Szanowny Panie Doktorze. Ma Pan miłego gościa, a i na mnie spadły rozmaite zajścia, więc wstrzymam się dziś od przyjścia. U Godlewskich będę, jeśli przejdzie mi bol głowy

Załączam serdeczny uścisk ręki i ukłony dla Dr. Pieniążka.

H. S.

R E C E N Z J E

Szyjkowski Marjan. Literatura współczesna dla użytku szkół średnich. Poznań 1930, str. 361. Spółka Pedagogiczna.

Chęć zaofiarowania młodzieży szkolnej podręcznika literatury współczesnej, jakiego wciąż jeszcze, mimo pojawiających się od czasu do czasu prób (por. Lam: „Polska literatura współczesna", Galiński: „Młoda Polska" I — II) nie mamy, skłoniła prof. Szyjkowskiego do gruntownego — jak w przedmowie zaznacza — przerobienia i dostosowania do potrzeb szkolnych, jego obszernej „Współczesnej literatury polskiej", wydanej w r. 1923 i całkowicie już wyczerpanej.

Zmiany owe polegają przedewszystkiem na niemal zupełnem pominięciu literatury Polski odrodzonej, na podaniu tu i ówdzie pytań, mających skłonić czytelnika do podjęcia samodzielnej analizy, oraz na samem ujęciu tematu w intencji autora przystępniej-

szem i treściwszem, dostosowanem w miarę możności w rozplanowaniu materjału do oficjalnego programu szkolnego.

Takie postawienie sprawy wyklucza poniekąd omawianie książki, jako monografji naukowej, skoro charakteru tego nie posiada, tem bardziej, że sądy autora i przedstawienie obu okresów (pozytymizmu i Młodej Polski), jest naogół zgodne z ustalonemi w mniejszym lub większym stopniu poglądami, tak modny zaś rewizjonizm literacki nie obowiązuje według utartego mniemania w podręczniku szkolnym. Cenniejszą natomiast rzeczą byłoby zbadanie, czy książka prof. Szyjkowskiego spełnia swoje zadanie jako podręcznik dla młodzieży szkolnej przeznaczony.

Kierując się potrzebami szkoły, prof. Szyjkowski, wyszedł, jak sam zaznacza, z założenia, że w podręczniku szkolnym powinna mieć szerokie zastosowanie „metoda indukcji, która przez odpowiednie formułowanie pytań ma pobudzić samodzielny wysiłek myśli i doprowadzić do własnej, a trafnej i pewnie ugruntowanej oceny historyczno-literackiej". W wykonaniu rzecz się przedstawia w ten sposób, że prof. Szyjkowski przerywa tu i ówdzie (najczęściej w związku z utworami, wcielonemi do programu szkolnego) swój wykład, naprawdę interesujący i posiadający duże walory stylistyczne, pytaniami o wartości wątpliwej, w rodzaju: „Czy Wokulski jest jednostką przeciętną? Jakie są właściwości jego charakteru? Jakie zalety? Jakie wady?" (str. 44), na które odpowiedź — miejmy nadzieję, że jej nie będzie—byłaby szczytem szablonu i nieporozumienia między istotnemi warściami dzieła a jego czytelnikiem—nie tyle indukcją, ile redukcją w tym sensie, że dzieło, omawiane w ten sposób, zostanie znakomicie pomniejszone do lilipucich rozmiarów umoralniających powiastek dla dzieci, a przecież tendencje moralizatorskie tego rodzaju są całkowicie obce autorowi podręcznika. Zresztą praktyka szkolna stwierdziła już ponad wszelką wątpliwość, że stosowanie metody erotematycznej w podręczniku szkolnym, choćby tak konsekwentnej i doskonałej, jak w książkach prof. Kridla (Literatura wieku XIX, cz. I—IV), konkretnych rezultatów nie daje. Obecnie zaś na jej miejsce stosuje się na szeroką skalę wprowadzenie obszernego, odpowiednio dobranego materjału (wydawnictwa szkolne Wielkiej Bibljoteki), spełniającego rolę podobną tej, jaką w nauce fizyki czy przyrody spełnia—niezależnie od podręcznika—laboratorjum szkolne.

Nie mniej pominięcie całej literatury Polski odrodzonej, gdyż, jak twierdzi autor, tylko „czasy historyczne mogą być właściwym przedmiotem nauki szkolnej", wskazuje, że autor nie dość trafnie orjentuje się w potrzebach i dążeniach szkoły współczesnej, pragnącej wychowanka nietylko zaznajomić z historyczną stroną zjawisk, ale również zetknąć go z teraźniejszością, nastawić na aktywne przeżywanie chwili bieżącej, nasycić żywą miazgą życia, aby po opuszczeniu murów szkolnych nie przechodził obok tej dziedziny życia — mowa o zjawiskach życia artystycznego — z tą obojętnością, jaka cechuje wychowanków tych systemów nauczania, które z literatury czyniły rzecz martwą, sztucznie wyodrębniony produkt kultury, objekt badania historyczno-filologicznego [1].

Wszystkie, wyżej wysunięte objekcje w związku z podręcznikiem prof. Szyjkowskiego, wskazują, że książka jego, choć cenna i pięknie napisana, podręcznikiem szkolnym typu, jakiegoby szkoła współczesna wymagała, być nie może, gdyż z jej ducha nie wypływa, w dążności jej należycie nie wnika, a opierając się na programie, którego reforma została już przez miarodajne czynniki zadecydowana, może tylko przejściowo oddać nawet znaczne usługi nauczycielowi i uczniowi, dzięki bogactwu materjału, podanego zajmująco i przystępnie (czasem zbyt werbalnie, jak w charakterystyce prądów literackich na Zachodzie z końcem XIX w. str. 122—3), oraz dzięki kilku trafnym rozbiorom (charakterystyka rozwojowa twórczości Staffa).

W omówieniu poszczególnych okresów autor zaczyna od genezy zjawiska (opartej na analizie odnośnego materjału krytyczno-polemicznego), poczem przedstawia rozwój twórczości poszczególnych pisarzy, kończąc syntetycznem spojrzeniem na całokształt okresu. Sądy i rozbiory wahają się w granicach od całkiem obszernych (postacie centralne) do aż nazbyt pobieżnych i ogólnikowych (szereg pisarzy, których należałoby albo całkowicie wyeliminować, albo charakterystykę ich pogłębić, albo też przesunąć do pewnego rodzaju bibljografji rozumowanej na końcu książki, czy poszczególnych rozdziałów, jako sui generis vade-mecum dla uczniów ciekawszych i złaknionych szerszej lektury.

Z drobniejszych niedopatrzeń czy usterek wymienić można kilka celem sprostowania: Określenie twórczości Kraszewskiego nazwaniem go polskim Lope de Vegą nie daje literalnie nic (str. 20) poza bardzo powierzchownem zestawieniem; miejscem

---

[1] Por. w tej kwestji wypowiedzi pisarzy współczesnych (jak K. Bandrowskiego, „Głos Prawdy Literacki" 1929), profesorów uniwersytetu (Zygmunt Łempicki, Nauka literatury w szkole średniej a uniwersytet), oraz nauczycieli — polonistów („Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Polonistów"; „Ogniwo" 1930 Nr. 5 i 1.)

urodzenia Prusa nie są napewno Puławy, ale jak to pierwszy wykazał Ludwik Włodek, Hrubieszów; analiza „Lalki“, podobnie jak cyklu „Nad głębiami“, zawarta głównie w pytaniach, grzeszy pobieżnością zwłaszcza w podręczniku szkolnym. Trudno zrozumieć, dlaczego wyjaśnia się na str. 58 uczniowi klasy VIII wyraz „objektywny“, skoro „transcedentalny“ (str. 10), „spirytualistyczny“ (str. 151), „prerafaelici“ (str. 152) i t. p. nie zostały wyjaśnione. Sądzę, że obowiązywaćby powinna pewna równa miara w wyjaśnianiu, podobnie jak w wykładzie przy wyliczaniu autorów i dzieł (Dygasiński jest tylko autorem „Godów życia“, inne utwory podano tylko liczbowo, — obok zaś Junoszę reprezentuje 5 tytułów, a Bałuckiego — powieściopisarza aż 11 (str. 76). W historji Petronjusz-arbiter elegantiarum, a Petronjusz - pisarz, to różne postacie (jako antytezę Petronjusza-epikurejczyka potraktował swego Petronjusza — autora „Uczty Trymalchjona“ M. Schwob w „Żywotach urojonych“), poza tem sienkiewiczowski Petronjusz to epikurejczyk, nie sybaryta, różnica drobna, ale istotna (str. 66). Świetny humorysta-satyryk, poniekąd poprzednik Prusa, Jan Lam w książce prof. Szyjkowskiego ustępuje drugorzędnemu gawędziarzowi, Abgarowi Sołtanowi; w charakterystyce Weyssenhoffa - „socjologa“(?), na dalszym planie postawiono najkapitalniejsze jego dzieła („Puszcza“, „Soból i panna“), przy daleko wyrazistszem uwypukleniu tendencyj społeczno-narodowych jego najsłabszych powieści. Arcydziełem Konopnickiej nie jest „Pan Balcer w Brazylji“, zbyt może obszernie omawiany i streszczany(?) w książce prof. Szyjkowskiego (str. 123 — 6), ale obok niektórych obrazków i italików takie cykle, jak „Z łąk i pól“, „Na fujarce“, posiadające oprócz wielkiej ekspresji lirycznej, w której rytm i uczucie kojarzą się w niezwykle piękną harmonję, także i swą akcję wewnętrzną (psychiczne perypetje chłopaka wiejskiego w cyklu „Na fujarce“, przedstawione w szeregu kapitalnych skrótów).

Tetmajer został słusznie po gruntownej analizie zaliczony do twórców doby minionej, ale Żuławskim-lirykiem już chyba niesposób zainteresować młodzieży, tem bardziej, że trudno się zgodzić ze słowami prof. Szyjkowskiego, jakoby rymowana dialektyka i retoryka autora „Erosa i Psyche“ stała formalnie „na szczytach rozwoju Młodej Polski“ (str. 254).

Centralna dla schyłkowego okresu Młodej Polski i dla czasu po jej upadku (cała reakcja, jaka się około r. 1910 dokonała przeciw Młodej Polsce — Brzozowski! — została w książce pominięta) postać Żeromskiego, podobnie jak gdzieś pod koniec książki omówiony Wyspiański [1], została w książce prof. Szyjkowskiego stanowczo za słabo uwypuklona. W książce, w której rozbiór „Quo vadis?“ obejmuje 10 stronic druku (str. 63—72), nie wystarczy ująć bogatej, i wielostronnej twórczości Żeromskiego na 17 str. (str. 283—300). Fatalnie zniechęcić może czytelnika sąd o „Wietrze od morza“ (str. 298), którego niesposób nie kwestjonować, gdyż swoiste piękno tego arcytworu polega tak na specjalnej architektonice pierwszego cyklu morskiego w naszej poezji, jak na barokowem bogactwie języka, a to przecież zgoła coś innego, niż „balast szczegółów archeologiczno - historyczno-językowych, oszałamiająca obfitość neologizmów nautycznych i próby gwary kaszubskiej, stawiające niektóre rozdziały dzieła na pograniczu powieści i referatu“ (str. 298). Zdaje się, że tu ze względu na niedość trafnie zrozumiany interes szkoły pokutuje przedawniony sąd, klasyfikujący dzieło wedle klasycznej harmonji, pojmowanej do pewnego stopnia jako kwalitatywny stosunek treści, formy zewnętrznej i kompozycji, w imię której jeszcze do niedawna uważano barok za wykoszlawienie renesansu, — a także nieporozumienie, gdyż „Wiatr od morza“ wraz z „Międzymorzem“ i „Wisłą“ to dzieła, wytyczające nowe drogi, to nowe organizmy poetyckie, nienazwane i nieznane dotąd gatunki literackie, których niesposób zmieścić w ramach uznanych form, chyba na „pograniczu powieści i referatu“. W związku z przedstawieniem twórczości Żeromskiego trudno też zgodzić się z ograniczeniem się do nazwania „Róży“ „beznadziejnie smutnym trenem“ — skoro ten „dramat niesceniczny“ jest, jak dotąd, najświetniejszem dziełem, przedstawiającem rewolucję 1905 r.

Tych kilka szczegółów, które wyżej przedstawiłem, ma na celu wykazanie niebezpieczeństwa, wynikającego z błędnych — naszem zdaniem — założeń, przyświecających przy pisaniu podręczników szkolnych. Najczęściej bowiem rzecz się tak przedstawia, że podręcznik staje się skrótem obszerniejszego dzieła (jak mimo wszystkich zastrzeżeń książka prof. Szyjkowskiego, lub podręcznik literatury Wojciechowskiego), skraca się go, przerabia, nicuje, „dostosowywa“ do potrzeb szkolnych — a rezultatem tego jest, że nowy podręcznik posiada może dobry materjał, kapitalne miejsca, ale potrzebom szkolnym nie odpowiada, nie czyni im zadość, i w rezultacie musi być przez szkołę nowoczesną

---

[1] Ze względu na następstwo gatunkowe — liryka, epika (powieść), dramat.

odrzucony, jak owe powieści wielkich pisarzy, skrócone i przerobione dla młodzieży, wyrugowywane już dzisiaj z bibljotek szkolnych. Szczęściem, znaleźli się już i tacy, którzy jak L. Komarnicki w swej nieukończonej literaturze XIX w. lub prof. Kridl w cytowanym podręczniku, zrozumieli, że czas nadszedł, aby szkoła otrzymała swój własny, jej tylko, jej celom i zadaniom poświęcony podręcznik, pisany z myślą o torowaniu nowych dróg w nauczaniu literatury polskiej, a nie do potrzeb szkoły dostosowywany z podręczników uniwersyteckich, czy też z książek dla szerokich warstw inteligencji, jak ubranie ze starszego brata nicowane dla młodszego — tylko literatura współczesna, ta, którą z natury rzeczy młodzież najchętniej czyta i którą się najbardziej interesuje, wciąż jeszcze tkwi w położeniu owego „młodszego brata", wciąż jeszcze pozostaje na dalszym planie.

To też nie od rzeczy będzie może na końcu tych uwag zaznaczyć, czego od podręcznika literatury Polski współczesnej wymagałaby szkoła dzisiejsza, jej nauczyciele i wychowankowie. Naszem zdaniem, podręcznik taki zawierałby powinien w części teoretycznej zwięzły i treściwy obraz literatury t. zw. współczesnej w dwóch jej zakończonych okresach (pozytywizm i Młoda Polska) i w trzecim zaczętym (literatura Polski odrodzonej), obraz wypukły w postaciach pierwszoplanowych, a wklęsły w załamaniach postaci mniej ważnych i epigonów, wykazujący obok sfery wpływów i oddziaływań Zachodu i Wschodu, spontaniczność jej twórczości, uwzględniający nietylko porządek chronologiczny autorów i dzieł, ale także w równej mierze historję głównych i zasadniczych motywów. Miejsce pytań, opuszczonych bez skrupułów przez młodszych i starszych czytelników zająłby wykaz zagadnień do opracowania — o ile wogóle takie prowadzenie czytelnika za rękę jest konieczne — zwłaszcza z dziedziny stylistyki, pojętej oczywiście nie normatywnie, ale od strony psychologicznej i językowej, oraz i przedewszystkiem materjał, zawarty w drugiej, praktycznej części podręcznika, a zawierającej antologję liryczną i prozaiczną (tylko krótkie całości), oraz krytyczno-polemiczną, wyjmki z pism, recenzje i t. d. krótko cały materjał, pozwalający czytelnikowi obserwować in statu nascendi fakt literacki, a konieczny do laboratoryjno-referatowego systemu nauczania szkoły pracy. Podręcznik prof. Szyjkowskiego — mimo wszystkich swych zalet, mimo bogactwa treści, jasności wykładu nawet — należy, jak to z powyżej przedstawionych rozważań wynika — do przeszłości i zadania swego, jako podręcznik nowego typu, którego oczekuje szkoła współczesna, spełnić nie może.

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

S ł o w a c k i J u l j u s z. Anhelli Translated from the Polish by Dorothea Prall Radin. Edited with an Introduction by George Rapall Noyes. London, Allen and Unwin, 1930.

Z zadowoleniem powitać należy ukazanie się w przekładzie angielskim tej, jak głosi jej okładka, „przedziwnej, symbolicznej opowieści o Anhellim, człowieku-aniele, który cierpiał i umarł za Polskę, jak Chrystus umarł za świat". Przekład wyszedł z pracowni prof. Noyesa, z California University, jako dalsza pozycja w serji przekładów, obejmującej sporo arcydzieł literatury polskiej, jak „Treny" i „Odprawa", jak fragmenty „Dziadów", „Konrad Wallenrod", „Pan Tadeusz", „Irydion" oraz „Damy i huzary".

Język angielski, wykształcony na Biblji, doskonale nadaje się do odtworzenia natchnionej prozy Słowackiego. Mimo to do przekładu przystępujemy z pewną dozą niedowierzania i lęku, czy odnajdziemy w nim piękno oryginału. Lektura jednak przekonywa, że, by użyć słów samego wydawcy tomiku, „pewna część piękna", i to część bardzo znaczna, „pozostała nawet w przekładzie".

Prof. Noyes poprzedził tłumaczenie zwięzłym wstępem, dobrze wprowadzającym w lekturę, objaśniającym ideologję utworu i wskazującym wpływy i reminiscencje literackie. Szczególnie interesujące jest wskazanie na Silvia Pellico (1789—1854), którego dziełu „Le mie prigioni", Słowacki, jak dowodzi amerykański uczony, miał zawdzięczać pomysł i częściową charakterystykę postaci Ellenai. Podobieństwa frazeologiczne zdają się wskazywać, że Słowacki uważnie czytał dzieło włoskiego bojownika i męczennika za wolność, drukowane począwszy od r. 1832, po odbyciu przez autora męczeńskiej pielgrzymki po więzieniach w Medjolanie, Wenecji i Spielbergu. Pellico opowiada, jak w więzieniu medjolańskiem pocieszał go śpiew jakiejś pokutującej grzesznicy Magdaleny. W Wenecji znowuż doznawał współczucia i litości ze strony Zanze, córki dozorcy. Zacytuję przytoczone przez prof. Noyesa ustępy, ilustrujące podobieństwa między obydwu utworami. Słowacki więc mówi o Ellenai, że „lękała się zmazać słowy nieczystemi" (XIII), Pellico zaś o Magdalenie „non proferiva pensieri volgari" (II). Sło-

wacki: „Oto chciałabym być jaką rzeczą żyjącą przy tobie, Anhelli, pajączkiem nawet, który jest miły więźniowi i schodzi jeść z jego ręki po złotym promyku słonecznym“. Wedle prof. Noyesa Słowacki pomysł ten zawdzięcza Pellicowi: „Cibai questo con moscerini e zanzare, e mi si amicò, sino a venirmi sul letto e sulla mano, e prendere la preda dalle mie dita“ (26, 42). Podobnie pewne analogje wykazuje stosunek Anhellego i Ellenai do stosunku Pellica i Zanzy. Ellenai „przywiązała się... jak siostra i jak matka“ do towarzysza wygnania, Zanze jest dla więźnia niby młodszą siostrą. W tym samym ustępie Zanze mówi, że znajduje się w więzieniu „senza avere ne rubato nè amazzato“, i być może, że słowom tym poeta polski zawdzięczał pomysł zbrodni Ellenai. Wreszcie Ellenai „zaczęła więc... mówić litanję“, gdy u Pellica „alcune volte cantava le litanie“. Podobieństwa te i zbieżności są bardzo interesujące i wartoby może bliżej się niemi zająć.

We wstępie i komentarzu prof. Noyes poszedł za najlepszemi polskiemi wydaniami „Anhellego“. Możnaby tylko mieć zastrzeżenia co do zbyt krótkiego i ogólnego nieraz tonu wstępu i objaśnień, przeznaczonych dla czytelnika obcego, o literaturze polskiej mającego zwykle słabe pojęcie. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że przeładowywanie dzieła komentarzem mogłoby mieć efekt raczej zaciemniający znaczenie mistycznego poematu. Miejmy nadzieję, że inteligentny czytelnik sam trafi na właściwą drogę, wczytując się w polskie arcydzieło.

Raz jeszcze zarówno autorce przekładu, jak jego wydawcy i komentatorowi należą się wyrazy zasłużonego uznania za wspólne ich dzieło.

Londyn. Ludwik Krzyżanowski.

Romanowiczówna Zofja. Cienie. Kilka oderwanych kart z mojego życia. Lwów. Wydawn. Zakładu Nar. im. Ossolińskich. 1930. 8⁰. str. 155.

Wspomnienia z epoki powstania styczniowego, przepojone szczerym a dzisiaj już niestety wygasłym sentymentem; sędziwa autorka kreśli sylwetki całego grona wybitnych pisarzy, związanych ze Lwowem i przed oczyma czytelnika przesuwają się postacie M. Romanowskiego, K. Ujejskiego, W. Pola, J. Szujskiego, J. Starkla, Fel. Wasilewskiej. Obok nich występują na dalszym planie J. I. Kraszewski, A. Asnyk, A. E. Odyniec, J. Zacharjasiewicz, następnie szereg działaczy politycznych i społecznych z Tadeuszem Romanowiczem na czele. Proste słowa opowieści pamiętnikarskiej przeplatają urywki z listów i poezyj, wpisanych do sztambucha autorki, która o sobie i o swej roli, jaką w życiu ówczesnem odegrała, zupełnie nie wspomina — a trzeba dać publiczne świadectwo prawdzie i zaznaczyć, że cicha i pełna poświęceń praca p. Romanowiczównej na polu pedagogicznem i społecznem miała doniosłe znaczenie w rozbudzeniu uczuć patrjotycznych wśród kół mieszczaństwa lwowskiego.

Historyk literatury nie znajdzie w „Cieniach“ jakichś ważnych przyczynków — powinien jednak przeczytać uważnie te wspomnienia, są one bowiem niesfałszowanem świadectwem nastrojów epoki minionej, — niedalekiej a tak obcej i niezrozumiałej pokoleniu dzisiejszemu.

Warszawa. Bronisław Gubrynowicz.

Maasen Johannes. Drama und Theater der Humanistenschulen in Deutschland. (Schriften zur deutschen Literatur für die Görregesellschaft herausgegeben von Günther Müller. Band 13.) Augsburg. 1929. 8⁰. str. 130.

Autor przedstawia dzieje teatru i dramatu szkolnego w Niemczech w okresie od końca XV do początków XVII w. Rzecz właściwą poprzedza krótki przegląd historji humanizmu i szkół humanistycznych niemieckich, jakoteż określenie wpływu reformacji, humanizmu i mieszczaństwa na ukształtowanie stosunków kulturalnych w Niemczech. Głównym celem wychowania w szkołach humanistycznych było wpajanie w wychowanków zasad moralnych (virtus i pietas odgrywały w tym względzie najważniejszą rolę), jakoteż nauka wymowy, co wywarło zasadniczy wpływ na treść dramatów szkolnych.

Po tym przydługim nieco wstępie (str. 7—48) rozpoczyna się część główna pracy; tu mówi autor najpierw o celu, powodach i o czasie przedstawień szkolnych (str. 39 — 74), następnie zaś poświęca szereg uwag samym utworom dramatycznym (str. 74—102), wyraża przytem przekonanie, że temat ten nadaje się raczej do opracowania specjalnego, historyczno - literackiego i filologicznego, w pracy zaś z zakresu historji teatru, za jaką rzecz swą uważa, ubocznie o tem tylko wspomnieć wypada. W odniesieniu do poruszonej kwestji rozróżnia Maasen trzy rodzaje tematów, opracowywanych w dramatach niemieckich szkolnych: 1) tematy religijne, 2) tematy

'reści świeckiej, uwzględniające indywidualność wprowadzonych osób, 3) tematy treści świeckiej uwzględniające wzajemne stosunki ludzkie. Sam autor zaznacza, że zagadnienie przez niego poruszone wymaga szczegółowego jeszcze opracowania.

Rozprawa sumienna, wykonana z niemałym nakładem pracy, jest pożądanym przyczynkiem do dziejów teatru i dramatu w Niemczech, podaje bowiem pierwszą próbę dokładniejszego opracowania teatru szkolnego humanistycznego w Niemczech. Niektóre spostrzeżenia autora mogą się przydać przy badaniu historji dramatu szkolnego w Polsce.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH

ZA ROK 1929—1930.

LITERATURA NIEMIECKA.

Koch Fr. Stammeskundliche Literaturgeschichte. (Deutsche Vierteljahrschft. f. Litteraturwiss. u. Geistesgscht. 1930. s. 143—197). [Przegląd kryt. prac najnowszych z tej dziedziny, poczynając od Naglera.]

Bernt Al. Handbuch der deutschen Literaturgeschichte. Reichenberg. 1928. s. 816.

Büngel W. Geschichte der deutschen Literatur. Ein Ueberblick. Leipzig. 1929. s. VIII+226.

Goetze Alfr. Das deutsche Volkslied. Leipzig 1929. s. 130.

Schiedermair L. Die deutsche Oper. Grundzüge ihres Werdens und Wesens. Leipzig. 1929. s. 336+20 Taf.

Naumann H. Grundzüge der deutschen Volkskunde. II. Aufl. Leipzig. 1929. s. 151.

Genzmer F. Alte und neue Auffassung der Skaldendichtung. (Germ.-roman. Monatsschrift. 1929. B. XVII. s. 96—110).

Stadelmann R. Vom Geist des ausgehenden Mittelalters. Studien zur Geschichte der Weltanschauung von Nic. Casanus bis Seb. Franck. Halle. 1929. VIII+294.

Golther Wolf. Parzifal in der deutschen Literatur. (Stoff-u. Motivgeschichte d. dtsch. Literatur hrg. v. P. Merker u. G. Lüdtke. H. 4.) Berlin. 1929. s. 66.

Maassen J. Drama und Theater der Humanistenschulen in Deutschland. Augsburg. 1929. s. 130. (Schriften zur deutsch. Literatur. B. 13.)

Beck H. Die Bedeutung des Genrebegriffes für d. deutsche Drama d. XVI Jahrh. (Deutsche Vierteljahrsschrift f. Litteraturwiss. u. Geistesgsch. 1930. s. 82—108).

Ellinger G. Italien und der deutsche Humanismus in der neulateinischen Lyrik. Berlin 1929. s. XXIII+516.

Giessler R. Die geistliche Lieddichtung der Katholiken in Zeitalter der Aufklärung. Augsburg 1929. s. V+223.

Gundolf Fr. Lessing. Rede. Heidelberg. 1929.

Lanckorońska Marja. Stammbücher um Lessing. Ztschft f. Bücherfreunde N. F. Jhg. 21. II. s. 21—32.

Korff H. A. Die Dichtung von Sturm und Drang im Zusammenhange der Geistesgeschichte. Leipzig. 1929. s. 106.

Levy Em. Die Gestalt des Künstlers im deutschen Drama von Goethe bis Hebbel. (Germ. St. H. 68.) Berlin 1929.

Kästner Erh. Wahn und Wirklichkeit im Drama der Goethezeit. Eine dichtungsgeschichte. Studie über d. Formen d. Wirklichkeitserfassg. Leipzig. 1929. s. X+112.

Lasserre P. Faust en France et autres études. Paris. p. 248.

Flashar Dor. Bedeutung, Entwicklung und literarische Nachwirkung von Goethes Mignongestalt. (Germ. Stud. H. 65.) Berlin. 1929.

Ullmann R. Geschichte des Begriffes „Romantisch“ in Deutschland vom ersten Aufkommen des Wortes bis ins dritte Jahrzehnt des XIX Jahrh. I Th. Die grossen Linien. Frankfurt. 1926.

Gundolf Fr. Ludwig Achim von Arnim. Ein Vortrag. Frankfurt a. M. 1929. s. 41.

Reckzeh G. Grillparzer und die Slaven. Weimar 1929. XII+96. (Forsch. z. neuer. Ltgsch. 59).

Sternberg K. H. Heines geistige Gestalt und Welt. Berlin. 1929. s. VIII+346.

Baerlein H. Heine, the Stange Guest. London.

W e i s e G. Entwicklung und Probleme der oesterreich. Novellistik im XIX Jahrts. Frankfurt 1929. s. 141.

E l w e n s p o e k C. Rinaldo Rinaldini, der romantische Räuberfürst. Stuttgart. 1929. s. 198.

L a n g e r N. Das Problem der Romantik bei Nietzsche. Münster. 1929. VII+231.

R a z i n g e r H u b. Carl Hauptmann. Gestalt und Werk. Eine geisteswissenschaftliche Studie. Krummhübel. 1928. s. 201.

S e i l l i è r e E. Le néoromantisme en Allemagne. T. I: Psychoanalyse Freudienne ou psychologie impérialiste. Paris.

B a r t e l s A. Freimaurer und deutsche Literatur. Feststellungen und Vermutungen. München. 1929. s. 106.

LITERATURY SŁOWIAŃSKIE.

J i r á t V. Slavisches in den Göttingischen Gelehrten-Anzeigen. (Xenia Pragensia 1929 str. 121—80 — os. odb.)

J a k u b e c J. Dějiny liter. českè. Praha 1929 str. 986.

D o n a t h O. Židé a židovstvi v české literatuře XIX a XX stol. T. I—II. — Praha 1929/30.

M a r t e n M. Akkord. Mácha—Zeyer—Březina. Praha 1929 str. 149.

G ö t z F r. Tvář století. Praha 1929 str. 238.

M u r k o M. La poésie populaire en Yougoslavie au début du XX-e siécle. (Coll. Travaux) Paris 1929 p. 73+XXI pl.

W i n k l e r M. Peter Jakovlevič Tschadajew. Ein Beitrag zur russischen Geistesgeschichte des XIX Jahrhunderts. (Osteurop. Forschg. hrg. v. O. Hoetzsch. N. F. H. I) Berlin 1929 s. 106.

P e r e t z V. N. Issledovanija i materiały po istorii starinnoj ukrainskoj literatury XVI—XVIII v. Leningr. 1929.

R e z a n o v V. Drama ukrainska. I. Starov. teatr ukrainsk. VI Dramy-moralitety. Kijov 1929.

S t u d y n s k y j K. i S a v č e n k o P. P. O. Kuliš. Materjały i rozvidky. I. Lwów 1929 s. 72.

L e g r a s J. La littérature en Russie. Paris 1929 p. 220.

B r i e m O. B. Germanische und russische Heldendichtung. (Germ.-rom. Monatsschrift 1929 B. XVII s. 341—55).

M i l'u k o v P. Očerki po istorii russkoj kultury. T. III. Nacionalizm i evropeizm. Paris 1930 p. 523.

B l a g o j D. Sociologija tvorčestva Puškina. Etudy. Moskwa 1929 s. 363.

Estetika L'va Tolstogo. Sbornik statej pod red. akad. P. N. Sakulina. Moskwa 1929 str. 325.

M a r k o v i t c h M. Jean-Jacques Rousseau et Tolstoi. Paris p. 416.

S c h w a r t z - B o s t u n i t s c h G. Ein bulgarischer Faust. Pforzheim 1930 s. 46.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 1930

WIEK XVIII.

182. KARPIŃSKI F. C z a r t k o w s k i A. Dwa listy Fr. Karpińskiego. [Do Zofji Hieronimowej Radziwiłłowej z 1. VII. 1798, oraz do starosty Szwykowskiego z 28. VI. 1810]. RL 6.

183. KRASICKI I. P i s z c z k o w s k i M. Drobne reminiscencje. [„Eneidy" w „Antimonachomachji" i „Monachomachji" w „Panu Tadeuszu".] RL 6.

184. PIRAMOWICZ G. B i a ł y n i a E w a. Ideały Komisji Edukacji Narodowej w pismach Grzegorza Piramowicza. Wiedza i Życie 6.

WIEK XIX i XX.

O p r a c o w a n i a o g ó l n e.

185. C z a c h o w s k i K. Pióra kobiece. [Nałkowska, Żmichowska, Miłaszewska, Starowieyska - Morstinowa Z., Sztekkerowa W., Naglerowa H., Mortkowiczówna.] Czas 103, 104.

— Powieści wojenne. [M. in.: Kossowski.] Czas 129.

186. P i w i ń s k i L. Nowele. [Łopalewski T., Starowieyska-Morstinowa Z., Drucka N., Zenicz Józef, Choynowski P., Samozwaniec Magd.] Wiad.Lit. 17.

— Powieści. [Siedlecki A., Serafinowicz Wacław, Miller Paweł, Zarzycka I., Berski Józef.] Wiad.Lit. 19.

187. S i e n k i e w i c z L e o n. Z dziejów plagjatu w w. XIX. [Michał Grabowski] RL 6.

188. Z a h o r s k a A n n a. Poezje i powieści. [Iłłakowicz, L. H. Morstin, Miłosz Gembarzewski, J. E. Skiwski, Jerzy Braun, Józef Czechowicz, A. Siedlecki, J. Iwaszkiewicz, W. Melcer - Rutkowska, I. Krzywicka, T. Ulanowski, J. Kossowski.] Prz.Powsz. 556.

Teksty i monografje

189. ASNYK A. Wieleżyńska J. Asnyk i Konopnicka wobec fatum. Sprawozdania Tow. Nauk Warsz. R. XXII, 1929, z 3—9.

190. BANDROWSKI J. KADEN. Walka o nową kobietę. Fragment odczytu. [O bohaterkach swych powieści] Wiad.Lit. 26.

Nowaczyński A. Oleandrus. Myśl Narod. 18.

Zaleski Zygm. L. Les Romans de Jules Kaden - Bandrowski. La Pologne XI, 5.

191. BERENT W. Makowiecki T. „Żywe kamienie" Berenta. Pam.Warsz. II, 2.

192. BOROWY W. Wasylewski S. O Wacławie Borowym. Wiad.Lit. 24.

193. CIESZKOWSKI A. Kühne Walter. Cieszkowskis Bemühungen un eine Bibelübersetzung. Prager Presse 132. [p. 87.]

194. CZAJKOWSKI M. Wokulska-Piotrowiczowa Jadwiga. Stan badań nad twórczością Michała Czajkowskiego. [Wyniki większej pracy.] Źródła Mocy IV, 6.

195. EJSMOND JULJAN † 29. VI. 30. Nekrologi: Drobnik J. Tęcza 28; EchoTyg. 13; K.Pol. 175; Lankau Jan IKC 174; Prz. Lit. 7; S. P. O. Bluszcz 28; Syga T. G.War. 184, 185; Tyg.Illustr. 27; Wasilewski Z. Myśl Narod. 27. J. P. Pam. Warsz. II, 4; G.Lwow. 151; Słowo Pol. 177; Chwila 4051; Rodzina Pol. 8.

196. FALEŃSKI FELICJAN. Z „Ksiąg Starego Zakonu". (Fragment niedrukowany.) Myśl Narod. 22.

197. GAWROŃSKI FRANCISZEK RAWITA * 4. XI. 1846 † 16. IV. 1930. Nekrologi: G.War. 149; L. K. Tyg.Illustr. 23; Prz. Lit. 7; Tęcza 19; Wasilewski Z. Myśl Narod. 17 i K.Pozn. 187.

198. GOETEL F. Serce lodów. Rec. Breiter E. Wiad.Lit. 20; Czekalski E. Dz. Pol. 32; Dzikowski Stan. Prz.Lit. 7; Kozikowski E. G.Pol. 74; Słowo Pol. 51, 84.

Besser S. Filozofja w literaturze. F. Goetel: Serce lodów. Echo Tyg. 7.

mafarka. U F. Goetla. [Wywiad] Głos Narod. 115.

199. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Hulewicz W. K. Iłłakowiczówna. [Przemówienie w d. 9. III. 30 z okazji wręczenia nagrody Wilna.] Źródła Mocy IV, 6. — Ib. opis uroczystości i przemówienie M. Zdziechowskiego.

Syga T. B. Poetka fantastycznych cieni. Polska Lit. 3.

Szmydtowa Z. K. Iłłakowiczówna. Prz.Księgarski 4.

200. JANKOWSKI CZ. Piotrowicz Wiktor. Czesław Jankowski. Źródła Mocy IV, 6. s. 3—11.

201. KASPROWICZ J. Dzieła. Pod red. S. Kołaczkowskiego. Tomów XIII. Rec. Kridl M. Wiad.Lit. 22.

Birkenmajer J. Odnaleziony „Hamlet" przekł. Kasprowicza. [Na nowo przerobiony do III wyd. w Bilj. Polskiej.] K. Pozn. 231.

Pamięć o Kasprowiczu wygasła... [Sprawa mauzoleum poety] Głos Nar. 117. Cfr. Jarocki Wł. Na Harendzie. Wiad.Lit. 24.

202. KRASIŃSKI Z. Listy do Delfiny Potockiej 1839 — 1843. Przysposobił do druku Adam Żółtowski. Pń. s. 581. Cfr. Żółtowski A. Epistolarium Krasińskiego. [O pow. listach.] Pam.Warsz. II, 1.

Amdurski-Schubert J. „Nieboska komedja" w niemieckim teatrze. Wiad.Lit. 9. Cfr. Pologne Litt. 41.

Ettinger Paweł. Do biografji Z. Krasińskiego. [Odgłosy małżeństwa K. w sferze arystokracji wiedeńskiej.] RL 6.

Hoesickówna J. Nieznany list Z. Krasińskiego. [1832 r.] RL 6.

Łucki Al. Listy Z. Krasińskiego do dzieci. [Przypomina nieuwzględnione przez badaczy listy zamieszczone w 1 wyd. „Wyjątków z listów Z. K." ogłosz. przez K. Gaszyńskiego.] Tęcza 16.

203. MICKIEWICZ A. Korpała J. Za kulisami pracowni Wład. Mickiewicza. Wiad. Lit. 10. Cfr. Pigoń S. O Wład. Mickiewicza. Ib. 12.

Olerländer L. Mickiewicz a Żydzi. [Zestawia ustępy z wykł. paryskich poety, odnoszące się do jego stosunku do żydostwa.] Chwila 3914.

Podhorski-Okołów L. Zagadka „Pana Tadeusza". [O reminiscencjach miłości Maryli w P. T.] Wiad.Lit. 17.

Rogowicz W. Coś dla Boya. [Przytacza czterowiersz Puszkina o Bułharynie.] Wiad.Lit. 14.

Stawar A. Legendy mickiewiczowskie. [O pracy Boya.] Mickiewicz. Mies. Lit. 4, 6.

Stoińska Celina. Przystąpienie Mickiewicza do towianizmu. Prz.Katolicki 21 (Dokończenie.)

Strzelecka Janina. Pani na Tuhanowiczach. [M. in. o Maryli.] K.Por. 118.

Szpotański St. Xawera Deybel. [Biografja oraz o stosunku z Mick.] K.War. 11. Cfr. Szpotański S. Wielka tajemnica [o X. Deybel.] Ib. 1929. nr. 350; Herbaczewski J. A. Wieczna Deybel. Wiad.Lit. 24.

204. MOCHNACKI M. Płomieński J. E. Czy Maurycy Mochnacki był plagjatorem. [Polemizuje z wywodami A. Bara: M. Grabowski a M. Mochnacki, RL IV, 8.] Europa 9.

205. NAŁKOWSKA Z. Dom kobiet. Rec. D.Lwow. 98, 132; Chwila 3928, 3950, 3969, 4000; Gamska J. G.Lwow. 112; G.Por. 9218; Kozicki W. Słowo Pol. 131; Kuncewiczowa M. Pam.Warsz. II, 2; Nowaczyński ABC 99; Sinko Czas 105; D.Lwow. 154; Terlecki T. Słowo Pol. 95.

Podhorska-Okołów S. Na progu „Domu kobiet". [Wywiad z Nałkowską.] Wiad.Lit. 11.

206. NORWID C. Fik Ignacy. Uwagi nad językiem C. Norwida. Kw. s. 89. Prace Hist.-Lit. 34.

Krzyżanowski J. Dookoła Norwidowej paraboli o zamarzłem słowie. RL 6.

Piechocki Jan. Norwidowa koncepcja sztuki pracy. Poznań. s. 112. Rec. Arcimowicz W. Alma Mater Wilnensis 8.

207. NOWACZYŃSKI A. Nagroda warszawska czyli „pro domo sua". Myśl Narod. 18.

208. ORKAN WŁAD. †14.V.30. Nekrologi i wspomnienia: Błażejowski Al. Słowo Pol. 131; Breiter E. Wiad.Lit. 21; Czachowski K. Czas 111; Chwila 4002; G.Pol. 131; G.War. 145; Grabowski T. K.Pozn. 225; Gwiżdż F. Tyg.Illustr. 22; I.K.C. 133; Krzyżanowski J. Slavonic Review IX, 25; Magr.Prager Presse 134; Mies.Lit. 7; Prz.Lit. 7; Romer H. K.Wil. 102; Rob. 135; Siedlecki A. K.War. 157; Skowroński Kaz. (wiersz) G. War. 155; Schroeder A. Czas 111; Sztaudynger Jan Tęcza 22; Stec E. St. (wiersz) Czas 122; Terlecki T. Słowo Pol. 145; Wasilewski Z. Myśl Narod. 20; Dz.Pol. 131; K.Por. 133.

Z okazji nagrody m. Warszawy: Bandrowski Kaden. Express Por. 95; Dębicki Z. K.War. 96; mh. K.Pol. 95; Napierski S. P.Zbroj. 102; Schroeder A. U Wł. Orkana. Czas 81.

209. ORZESZKOWA E. Mościcki H. Ze wspomnień o Orzeszkowej. (W 20-tą rocznicę zgonu) [M. in. list O. do Ad. Krasińskiego z 1901 r. o współpracy w „Biblj. Warsz."] K.War. 134.

Przewóska Marja Cz. Nieznane listy Elizy Orzeszkowej. [Dwa listy do Przewóskiej z Grodna 1907 i 1909 r.] Myśl Narod. 26.

210. OSSENDOWSKI F. A. Post-scriptum do „Lenina". [Polemika z recenzentami.] Wiad.Lit. 14 i oddziel. wyd.

211. PRUS B. Forst-Battaglia O. Bolesław Prus. [Obszerna charakterystyka twórczości. Wykazuje wpływy polskie i obce.] Jahrbücher f. Kultur u. Geschichte der Slaven 1929, V, 4 s. 511—535.

Kieresiński Zbigniew. Ze studjów nad źródłami „Faraona" Prusa. Tyg. Illustr. 19.

212. PRZYBYSZEWSKI S. Moi współcześni. Wśród swoich. [Młoda Polska; Odczyt o Kasprowiczu i in.] Rec. Echo Tyg. 13; Huszcza-Winnicka H. G.Pol. 211, 218; Wasilewski Z. Myśl Narod. 22 i K.Pozn. 241.

Czachowski K. Poeta metafizycznej tęsknoty. (Rzecz o St. Przybyszewskim). Pam.Warsz. II, 3, s. 80—92.

Kisielewska Julja (J. Oksza). Dokumenty. [Dwa listy Przybyszewskiego z Gdańska 1923 r. do Kisielewskiej i wspomnienia o P.] Wiad.Lit. 15.

Żeleński-Boy. Fortepian Stacha. Znasz li ten kraj... Dzieci szatana. Chrzciny lwi. [Ciekawe wspomnienia o Przyb.] K.Por. 150, 157, 164, 171.

213. PTAŚNIK JAN * 15. I. 1875 † 23. II. 30. Nekrologi: Kiełb Zygm. K.War. 57; Łempicki S. G.Lwow. 47; Wojciechowska M. K.Pozn. 92, 100; Zieliński Józef Lwowski K.Por. 59; W. T. Prz.Lit. 4.

214. RÓŻYCKI ZYGMUNT † 3. III. 30. Nekrolog: Dębicki Z. K.War. 94.

215. SIENKIEWICZ H. Birkenmajer J. Czy „pamiątka sienkiewiczowska"? [Sprawa mapy Rzymu, którą się posługiwał S. przy pisaniu „Quo vadis".] Myśl Narod. 19.

Falkowski Z. Sienkiewicz a Szekspir. [„Gdy chodzi o wpływy to odrazu rzuca się w oczy taka piątka olimpijska: Szekspir, Słowacki, Dickens, Walter Scott i Dumas. Przyczem trzej pierwsi oddziałali na Sienk. treścią swego poglądu na świat i sposobem obrazowania, dwaj ostatni umiejętnością ciekawego rozwijania i motania zdarzeń powieściowych"] Prz.Powsz. 556 s. 62—84.

Parnicki Teodor. Tołstoj — Sienkiewicz — Ałdanow. Myśl Narod. 18.

216. SIEROSZEWSKI W. Pan Twardost-Twardowski. Powieść hist. Rec. André L. Echo Tyg. 2, Cfr. ib. 6; Bergel R. Pam. Warsz. II, 3; Europa 7; Piwiński L. Wiad. Lit. 16; Sinko IKC 2.

Mimochodem [O plagjacie Sier.] Mies. Lit. 3. [p. 115.]

Nowaczyński A. Komiwojażer dychtatury. [O Sieroszewskim.] Myśl Narod. 15.

217. SŁOWACKI J. Balladyna. Wyd. III, przejrzane. Bib.Narod. 51.

— Beniowski. Wyd. II przejrzane. Bib. Narod. 13.

Calderon. Książe niezłomny. W przekł. J. Słowackiego. Obj. Wł. Folkierski. s. LVI +122. Biblj.Narod. II, 55. Cfr. Piotrowicz W. Książe niezłomny w inscenizacji Reduty. W nawiasie literackim. Wo. s. 190—4.

Cywiński S. Czy C. Norwid miał coś wspólnego z wydaniem wiersza Słowackiego „Odpowiedź na Psalmy przyszłości?“ [Dowodzi, że nic niemiał wspólnego.] RL 4.

Czachowski K. Nowe wydania Słowackiego. [Kołaczkowskiego i Kridla.] Czas 119.

Czartkowski Adam. Blady cień florencki. Przyczynek do losów Anieli Moszczyńskiej. [Na podstawie nieznanych pamiętników Józefy z Moszczyńskich Szembekowej.] Bluszcz 30.

Hajkowski Z. Pierwodruk „Hymnu“ J. Słowackiego. [W piśmie „Polak Sumienny“ nr. 3 z 4. XII. 1830.] RL 4.

Iwaszkiewicz J. O nowy stosunek do Słowackiego. Wiad.Lit. 14.

Kostruba P. A. Narodziny Popiela. Z badań genetycznych nad „Królem Duchem“. RL 4.

Lechoń J. Słowacki. [Przedmowa do wydania dzieł Sł. w Bibljotece Arcydzieł Literatury.] Wiad.Lit. 12.

Rychlik Ewgen. Ukraiński motywy w poezji Julja Słowackoho. Niżyn 1929, s. 68. Rec. Szyjkowski M. Slavia VIII, 4. Cfr. Czerwiński Adrjan. Ukraina w poezji Słowackiego. Prz.Powsz. 554, 555 i odb. [Praca ukończona w 1924, nie uwzględnia badań Rychlika.]

218. SROKOWSKI MIECZ. Objaśnienie do poematu „Kres epigona“. [Utwór nieogłoszony.] Echo Tyg. 4 Cfr. ib. Z. J. N. Mieczysława Srokowskiego „Kres epigona“.

219. STAFF L. Besser Stan. Filozofja w literaturze. L. Staffa „Ucho igielne“. Echo Tyg. 4.

220. STRUG A. Nowaczyński A. Jak się potoczyła fortuna Andrzeja Struga. ABC 152.

221. WEYSSENHOFF J. Piszczkowski M. Józef Weyssenhoff, poeta przyrody. Lw. Rec. D.Lwow. 56; G.Lwow. 25; IKC 22; Jabłonowski W. Myśl Narod. 32; Stupkiewicz S. D. Wil. 83; Syga T. G.War. 262; Szczerbowski A. RL 6; Chwila 4016.

222. WOLSKA MARYLA † 25. VI. 30. Nekrologi i wspomnienia: Chudek J. M. Rodzina Polska 8; Dębicki Z. K.War. 173; Podhorska Okołów S. Ostatnia Sybilla. Bluszcz 31; Pol. Zbroj. 174; Prz.Lit. 7; Syga T. G. War. 180; Wasilewski Z. Myśl Narod. 27; Lewicki B. W. Słowo Pol. 173; Ortwin O. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 7—8.

— Dzbanek malin. Poezje. Biblj. Medycka. Lw. Rec. Gamska J. G.Lwow. 27; Koller J. D.Pozn. 93; Napierski S. Wiad. Lit. 15; H. J. C. K.Pozn. 125; Syga T. Pol. Lit. 2.

223. WOYCZYŃSKI K. Wiktor Jan. Ostatni z rodu prometejskiego. [Poeta Kaz. Woyczyński 1882—1910] IKC 43.

224. WYSPIAŃSKI S. Legjon. [Premjera w T. Wielkim Wa 14. IV. 30] Rec. ABC 105; Bluszcz 17; Dz.Pol. 105, 106; K.Pol. 105; K.Por. 106; Polonia 1989; Przedświt 107; Wiad.Lit. 17; Rob. 109; G.War. 108.

(mh). „Legjon“ Wyspiańskiego. Dzieło i twórca. K.Pol. 104.

NOTATKI — KRONIKA.

MICKIEWICZIANA

LIST ZOFJI SZYMANOWSKIEJ O PORTRECIE MICKIEWICZA.

W bezcennych zbiorach korespondencji J. I. Kraszewskiego, przechowywanej w Bibljotece Jagiellońskiej, udostępnionych czytelnikom dzięki Indeksowi, zestawionemu z iście benedyktyńską pracowitością przez dra Bara — znajduje się znamienny list Zofji Szymanowskiej do Kraszewskiego, który zasługuje na uwagę (Kor. Krasz. G. III. +21):

Warszawa 7 kwietnia 1858

Szanowny Panie.

Dla wielu względów poczytuję sobie za miły obowiązek przesłać Panu Szanowne-

mu egzemplarz litografji zdjętej z portretu Adama Mickiewicza, malowanego przezemnie; główną pobudką u mnie jest przekonanie, że Pan Szanowny znajduje się, w małej liczbie tych, którzy Mickiewicza zarówno kochać jak pojmować potrafili; wiem też ile Pan Szanowny pragnąłby upowszechnienia portretu Adama, ale portretu o ile można wiernego; nie mogę przemawiać za własnem dziełem — ale wspomnę, że portret ten zaczęty z natury na parę lat przed śmiercią Mickiewicza ukończyłam przed czterema miesiącami w Paryżu, a to zachęcona zdaniem kilku bliskich tamtejszych znajomych Adama, jak Panów: Gałęzowskiego, Sienkiewicza, Lenartowicza, którzy wielkie w nim znajdywali podobieństwo, przenosząc go nad inne tegoczesne Mickiewicza portrety. Sposobność jaką miałam, przebywać w domu Mickiewicza, zatem codzienne przez lat parę widywanie go, ułatwiło mi zadanie trudne a święte na teraz, bo z celem oddania przysługi ziomkom, upowszechniając rysy człowieka, którego brak pośród nas czujemy i opłakujemy. Pozwalając na zdjęcie litografji z portretu tego, było serdecznem mojem życzeniem, uczynić zadosyć powszechnemu żądaniu a razem znaleść w tem pociechę dla własnego serca – gdyż rodzina Mickiewicza w bliskich z moją rodziną była stosunkach — żona Mickiewicza była siostrą moją.

Proszę Pana łaskawego przyjąć życzliwie ten skromny upominek jako hołd należny Jego znamienitym w kraju zasługom.

Pozostaję z prawdziwem uszanowaniem
Zofja Szymanowska.

Ulica Ś-to Jurska Nr. 1775.

List powyższy zdaje się potwierdzać hipotezę Boy'a Żeleńskiego, że prócz kultu dla poety „kryły się w jej sercu inne, żywsze dlań uczucia“ (Bronzownicy 145 str.), co jest tem znamienniejsze, iż w parę miesięcy później (10. X 1858 r.) powstał „Opis zaręczyn“ z A. Mickiewiczem.

Kraków. *Józef Korpała.*

DO „PANA TADEUSZA“

W pamiętnikach Anny z Czapskich Breziny (w archiwum p. Antoniego hr. Rostworowskiego w Kemble) jest wzmianka o Stanisławie i Zofji z Obuchowiczów Czapskich, która posłuży jako przyczynek do „Pana Tadeusza“. Brzmi następująco: „...Oboje byli bardzo piękni, regularne mieli rysy i wzrost bardzo wysoki. Kiedyś spotkał ich na popasie Adam Mickiewicz i przez życie całe zapamiętał cudnie piękną parę. Wiele lat później opowiadał o tem w Paryżu córce ich a mojej ciotce Michalinie Czapskiej, dodając że wspomnienie jej rodziców podsunęło mu piękne porównanie w Panu Tadeuszu:

...Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadę wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem:
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym [grabem.

(P. T. ks. III. w. 558—561).

Bardzo serdeczny, dziecięcy z jej strony stosunek łączył przez życie całe Zofię Czapską z jej rodzonym stryjem Aleksandrem Obuchowiczem, także pułkownikiem wojsk napoleońskich. Młodziutkim będąc, uciekł on z domu rodzicielskiego i, przepłynąwszy Niemen, rozpoczął jako ochotnik wojskową karjerę. Mickiewicz w następującym wierszu Pana Tadeusza o nim wspomina:

Tak przekradł się Gorecki, Pac i Obuchowicz,
Piotrowski, Obolewski, Różycki, Janowicz,
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę;
Opuszczali rodziców i ziemię kochaną
I dobra, które na skarb carski zabierano.

(Ks. I. w. 936—941.)

W tymże pamiętniku na stronie 335 i 337 czytamy: „Znaliśmy także sympatycznego Moskala, dobrze po polsku mówiącego, prof. literatur słowiańskich Kotlarewskiego ...Kotlarewski cenną mi ofiarował pamiątkę: autograf Mickiewicza: dedykacyą Bułharynowi egzemplarza pierwszego wydania Sonetów Krymskich, niestety! wojna powszechna pozbawiła mię jej“.

Kembło. *Mikołaj Rostworowski.*

JESZCZE O HYMNIE SŁOWACKIEGO

Pan Zygmunt Hajkowski w swojej notatce o „Hymnie“ Słowackiego („Pierwodruk Hymnu Słowackiego“. RL V, 4) wykazuje, iż wiersz rzeczony pojawił się po raz pierwszy w dniu 4 grudniu 1830 r. Uzupełnię ją, jak i bibljografję W. Hahna nowemi pozycjami: 1. Hymn. „Zbiór pism rozmaitych w czasie powstania Narodu Polskiego wychodzących“. Nr. 5 w Warszawie dn. 11 grudnia 1830. Str. 20. 2. Hymn

„Guslar Gwardji Narodowej“ wydany przez K. W. Wojcickiego w Warszawie 1830. str. 39—41 (połowa grudnia). 3. Hymn. „Lutnia“ Piosennik Polski. Lipsk. Brockhaus 1863. str. 23—25. 4. Hymn. Dzieła wydał Londyński, Mikołów. 1921 tom I. str. 21—26. „Barda“ zaś, którego p. Hajkowski wspomina, było więcej niż dwa wydania! Wydanie dziesiąte pojawiło się w roku 1893. Hymn w nich znajduje się na stronach 21–23.

Łódź. *Adam Galiński.*

POLEMIKA O WEYSSENHOFFA

W recenzji rozprawy „Józef Weyssenhoff, poeta przyrody“ (RL V, 6.) p. Adam Szczerbowski poruszył dwie kwestje wymagające odpowiedzi.

1. Przyznając słuszność mojej tezie, iż mistyka przyrody i panteistyczne jej pojmowanie występuje w twórczości Weyssenhoffa bardzo rzadko, twierdzi p. recenzent, iż autora „Sobola i panny“ zawodzi zawsze artyzm, ilekroć sięga on po symbol. Oparłszy się na mętnej formule Spenglera, iż symbol jest „wszechogarniającą mową rzeczywistości“, twierdzi p. Szczerbowski, że symboliczny finał „Puszczy“ „zawodzi najkompletniej, podobnie jak w daleko większym stopniu zawodzi zakończenie »Jana bez ziemi« lub... doszukiwanie się symbolu w postaci Warszulki z »Cyklu myśliwskiego«.“ Że „Jan bez ziemi“ — zawodzi, i to wogóle, nietylko w zakończeniu, na to zgoda, ale sądy dotyczące poetycznej śmierci Moroza oraz postaci Warszulki są niesłuszne i gołosłowne. P. Szczerbowski nie starał się wykazać, że moja analiza estetycznych walorów finału „Puszczy“ jest nieprzekonywająca.

2. P. Szczerbowski uznaje słuszność tezy, iż poezja przyrody ma w twórczości Weyssenhoffa charakter „czegoś spontanicznego, z najistotniejszych głębin duszy pochodzącego“, — natomiast wyraża pogląd, że tendencje moralistyczne autora „Podfilipskiego“ są „czemś mozolnie wydedukowanem, niezharmonizowanem, zaciemniającem jasną linję rozwoju“ itd. Jako dowód przytacza dzieła chybione jak „Cudno“, „Noc i świt“ i „Jan bez ziemi“. P. recenzent przemilczał jednak utwory moralistyczne znakomite, na które ja kładłem nacisk: „Podfilipskiego“ i „Sprawę Dołęgi“. Należy tu sprostować sąd p. Szczerbowskiego, iż w „Podfilipskim“ autor jest tylko deskryptorem ludzi, a nie moralistą. Przecież rysując sylwetki ludzkie, a równocześnie dając studjum psychologiczne pewnych typów oraz sfery społecznej, autor jest zarówno deskryptorem, jak i moralistą! To też nie mogę odstąpić od twierdzenia, że W. Feldman tendencyjnie podkreślał jednostronność uzdolnień artystycznych Weyssenhoffa. Czy Weyssenhoff jest „większy“ jako sensualista-deskryptor, czy też jako satyryk, — to spór jałowy. W każdym razie w obu tych gatunkach stworzył dzieła wybitne, a więc chyba wolno mówić o „dobrze zharmonizowanem falowaniu tendencyj kwietystyczno-sensualistycznych i aktywno-moralizatorskich“ Weyssenhoffa.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.